



METALPLAST

naprawdę NISKIE CENY!

Ponad 35.000 artykułów!



ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.

+48 724 555 536 - Sekretariat

+48 724 555 546 - Dział Metalowy

+48 724 555 538 - Dział Zamków i Klamek

+48 724 555 537 - Dział Akcesoriów Meblowych

www.metalplastgorzow.pl

e-mail: market@metalplastgorzow.pl

Zapraszamy do kontaktu

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• PAŹDZIERNIK 2025 • NR 10/2025 (130)

ISSN 2956-9338

Firma, która wpisała się w historię miasta

Jest uznawane za jedno z najlepszych przedsiębiorstw transportowych w kraju. 23 września w teatrze obchodziło 75-lecie funkcjonowania w Gorzowie.



Fot. PKS Gorzów

Podczas jubileuszowych obchodów w gorzowskim teatrze było sporo gratulacji za minione 75 lat i życzeń na kolejne udane lata działalności

Uroczyste obchody 75-lecia PKS w Gorzowie oraz 25-lecia funkcjonowania jako spółki odbyły się we wtorek, 23 września w Teatrze im. J. Osterwy.

Teatr zapelniał się w całości. Przybyli przede wszystkim ci, którzy przez lata tworzyli historię i tradycję firmy – pracownicy emerytowani i aktualni. Nie zabrakło także przedstawicieli władz miejskich, wojewódzkich i rządowych. Na gali obecny był także **Zdzisław Szczerbaciuk**, prezes Polskiej Izby Gospodarczej Transportu Samochodowego i Spedycji.

- Gorzowskie Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej to firma, która przez ponad siedem dekad wpisywała się w historię miasta oraz służyła pokoleniom ludzi z regionu – mówił **Krzysztof Częstochowski**, prezes zarządu PKS w Gorzowie. - Byliśmy i jesteśmy nie tylko przewoźnikiem, ale i instytucją zaufania publicznego, a to wszystko dzięki ludziom, którzy tworzyli firmę. Widzieliśmy przez te lata, jak zmieniała się komunikacja i transport. A dla nas był i wciąż

najważniejszy jest pasażer – podkreślał prezes K. Częstochowski.

Po kilkunastominutowym filmie o historii gorzowskiego PKS-u, jego teraźniejszości i kierunkach rozwoju na najbliższe lata wręczone zostały odznaczenia: nadawany przez prezydenta RP medal „Za długoletnią służbę”, nadawany przez ministra infrastruktury medal „Zasłużony dla transportu” oraz przyznany przez prezesa gorzowskiego przedsiębiorstwa „Za zasługi dla PKS w Gorzowie”. Odznaczony został także K. Częstochowski za szczególne zapisanie się w historii w 50-lecie utworzenia województwa gorzowskiego.

Nie zabrakło życzeń i gratulacji od przedstawicieli władz z regionu. Galę uświetnił występ kwartetu smyczkowego Filharmonii Gorzowskiej, który zagrał motywy z takich filmów, jak m.in. „James Bond - Golden Eye”, „Indiana Jones”, „Gwiezdne Wojny” czy „Piraci z Karaibów”.

Więcej o gorzowskim PKS-ie piszemy na 5 stronie.

MAJA SZANTER



EDUGORZÓW

SZKOŁA DLA DOROSŁYCH

SZKOŁA Z NAJBOGATSZĄ OFERTĄ EDUKACYJNĄ W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM!

LICEUM, SZKOŁY POLICEALNE, SZKOŁA BRANŻOWA, KWALIFIKACYJNE KURSY ZAWODOWE, STUDIA.

ZESKANUJ KOD QR




KALENDARIUM Październik 2025

- 1.10
1960 - wznowił działalność Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie.
- 1989 - rozpoczął działalność Dom Brata Alberta w Gorzowie; do nowo urządzonego schroniska dla bezdomnych przy ul. Jerzego 23 trafił pierwszy bezdomny.
- 2.10.
2011 - zajmując III miejsce w ekstraklasie żużlowcy „Stali” Gorzów zostali po raz pierwszy od 11 lat medalistami DMP.
- 3.10.
1983 - w lokalu d. kawiarni „Teatralna” przy ul. Cichoriskiego 5 otwarto pierwszy w województwie dom dziennego pobytu dla osób samotnych.
- 5.10.
2014 - po zwycięstwie 49:41 nad Unią Leszno żużlowcy Stali Gorzów, po raz pierwszy od 31 lat i po raz ósmy w historii, zostali drużynowym mistrzem Polski.
- 6.10.
1945 - z datą 6 października ukazał się pierwszy numer tygodnika „Ziemia Lubuska”, wydawanego przez Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w miejsce tygodnika „Ziemia Gorzowska”.
- 7.10.
1924 - uroczystym posiedzeniem magistratu oddano do użytku nowy budynek ratusza przy ul. Obotryckiej 16.
- 8.10.
1945 - Szpital PCK, który zakończył misję ratowania więźniarek z Ravensbrück, został przekształcony w szpital zakaźny.
- 9.10.
1969 - w obecności prawie 17 tys. kibiców, co było rekordem frekwencji, na stadionie przy ul. Ślaskiej rozegrany został międzynarodowy mecz towarzyski, w którym Stal Gorzów, jako nowo kreowany mistrz Polski, pokonał mistrza ligi angielskiej Poole Pirates 48:30.
- 10.10.
1968 - na stadionie Stali - po raz pierwszy przy świetle elektrycznym - rozegrano międzypaństwowy mecz Polska - ZSRR, w którym padł wynik remisowy 39:39; klasą dla siebie był Edmund Migoś, który zgromadził komplet 12 punktów.
- 11.10.
1985 - przy ul. Strzeleckiej odsłonięto obelisk upamiętniający otwarcie pierwszej polskiej szkoły.
- 12.10.
1857 - uruchomiono linię kolejową Kostrzyn - Gorzów - Krzyż, stanowiącą fragment tzw. Kolei Wschodniej, wielkiej magistrali kolejowej między Berlinem a Królewcem; początek gorzowskiego węzła kolejowego.
- 13.10.
1989 - inż. Jan Kupczyk (1948-1994) rozpoczął uliczną sprzedaż masła na Welnianym Rynku, oferując towar po cenach niższych niż „Społem”; w ten sposób stał się pionierem handlu ulicznego w Gorzowie.

To tutaj tradycja spotyka się z nowoczesnością

50 lat minęło jak jeden dzień, a klienci podkreślają, że prowadzimy naszą działalność z pasją - mówią pracownicy popularnej gorzowskiej Śnieżki.

Pod koniec sierpnia znana nie tylko wśród gorzowian Cukiernia Śnieżka świętowała pół wieku działalności na rynku gastronomicznym Gorzowa Wielkopolskiego.

- Był tort, występy artystyczne, ale co najważniejsze, spotkania i krótkie rozmowy z gośćmi - powiedział redaktor **Marcin Frank**.

Początki działalności sięgają lat 70., kiedy **Jan Frank** - senior rodziny - po ukończeniu we Wrocławiu szkoły cukierniczej otworzył pierwszą kawiarnię w kamienicy, w miejscu po byłej prawdopodobnie jeszcze polniemieckiej piekarni, do której wchodziło się od strony



Śnieżka team na 50-lecie działalności

Parku Wiosny Ludów, w której razem z nim pracowali trzy osoby. Od początku swojego istnienia cukiernia stała się ulubionym miejscem spotkań mieszkańców na-

szego miasta. Następnie została przeniesiona ona na ulicę Chrobrego, gdzie do dzisiaj funkcjonuje jej główna lokalizacja, bowiem są jeszcze cukiernie przy ul. Obot-

ryckiej i Sikorskiego. Dzisiaj pracuje w firmie kilkadziesiąt osób.

- Kawiarnia kojarzy mi się z dzieciństwem - wspomina jedna ze stałych klientek pani **Sandra**. - Mama zabierała tu mnie i siostrę. Teraz ja zabieram tu znajomych. Bardzo miła obsługa, jeśli mnie oczy nie mylą, to niektóre pracownice pamiętam jeszcze z czasów, gdy odwiedzałam tę kawiarnię z mamą... Desery coraz lepsze, fajnie, że cukiernia stale się rozwija - dodaje.

Cukiernia Śnieżka to rzeczywiście wyjątkowe miejsce, w którym tradycja spotyka się z nowoczesnością, a

smaki sprawiają, że życie staje się słodsze. Firmą tak naprawdę zarządza już młodsze pokolenie, ale dla klientów nie ma to znaczenia.

- Staramy się prowadzić naszą cukiernię z pasją wkładając to serce. Nasi profesjonalni i serdeczni pracownicy dbają o to, aby każda wizyta była przyjemna i niezapomniana, żeby klienci byli zawsze zadowoleni. Trudno nam też wyrazić wdzięczność, jaką czujemy w stosunku do klientów za te wszystkie wspólne lata. Dziękujemy za to, że jesteście, że wspieracie nas i motywujecie - podkreśla **Aurelia Frank**.

RYSZARD WALDUN

Odszedł Ryszard Romanowski. Postać wyjątkowa

Dziennikarz, kierowca rajdowy, sędzia sportów motorowych. Współpracował z wieloma mediami w Gorzowie, w tym także z naszym portalem.

Ryszarda Romanowskiego znali w mieście wszyscy, którzy zajmowali się sportami motorowymi albo po prostu interesowali się motoryzacją. On sam, choć był także żeglarzem, niczym innym za bardzo się nie zajmował. Motoryzacja to było coś, co zajmowało go najbardziej.

Dzięki nieocenionej Multimedialnej Encyklopedii Gorzowa prowadzonej przez **WIMBP** i **Kazimierza Ligockiego**, można przytoczyć kilka faktów z bardzo bogatego życia Ryszarda Romanowskiego.

Jak pisze **Kazimierz Ligocki**, Ryszard Romanowski był działaczem sportowym i sędzią sportów motorowych, kierowcą, pilotem, II wicemistrzem Polski w rajdach samochodowych. Ale też dziennikarzem praso-



Ryszard Romanowski przez całe życie był zakochany w motoryzacji

wym, radiowym i telewizyjnym.

Urodzony w Gorzowie w 1955 roku. Był absolwentem

I LO w Gorzowie i Politechniki Szczecińskiej. Członek Jachtklubu Budowlani Gorzów, patent żeglarski uzys-

kał w 1972 roku. Później związany ze sportami motorowymi. Członek zespołu motocyklowego Stilmot. Od 1975 roku uczestnik rajdów samochodowych organizowanych przez Koło Automobilklubu przy ZWCh Stilon i rajdów popularnych.

Startował jako pilot z **Andrzejem Szyjkowskim** i **Markiem Radą**. Także serwisant w ich zespołach. W 1984 roku odniósł swój największy sukces, zdobywając z A. Szyjkowskim tytuł II wicemistrza Polski w rajdach samochodowych w klasie A-700.

W 1988 roku odbył praktykę sędziowską na samochodowym torze Mosport Trans-Am w Bowmanville (Ontario, Kanada). W 1990 roku był pomysłodawcą i jednym z organizatorów wyścigu ulicznego i ekspozycji pojazdów Auto Motor Show w

Gorzowie. Podjął się organizacji pierwszego w Gorzowie spotkania motocykli ciężkich i weteranów, kontynuowanych później przez Zakon Motocyklowy Night Riders (1995).

Jako dziennikarz obsługiwał m.in. prestiżowe wyścigi Mille Miglia, Tributo Ferrari, także salony samochodowe m.in. w Genewie i Frankfurt. Był autorem publikacji o motoryzacji w specjalistycznych magazynach, m.in. „Il Quadrifoglio” (Włochy), „Mercedes Magazin” (Niemcy), „Motocykl”, „Auto Moto”, „V 12”. Był współpracownikiem Radia GO oraz tygodników „Tyłko Gorzów” i „Ziemia Gorzowska”. Współpracował z Telewizją Teletop, gdzie miał własny magazyn Moto Top oraz z „Echo Gorzowa”.

ROCH

Jest prawnikiem z dużym doświadczeniem

Od 1 września mamy nowego Miejskiego Rzecznika Konsumentów. Jest nim Marta Petelska-Brodzińska.

Marta Petelska-Brodzińska z Biurem Miejskiego Rzecznika Konsumentów jest związana od stycznia 2017 roku, rozpoczęła wówczas pracę na stanowisku referenta, zajmującego się obsługą prawną konsumentów.

Kolejne lata poświęciła na rozwój zawodowy, awansując w trakcie na stanowiska podinspektora, inspektora, a następnie starszego inspektora.

Na przestrzeni ponad ośmiu lat pracy zdobywała wiedzę i

doświadczenie niezbędne dla świadczenia pomocy prawnej na rzecz konsumentów. Od stycznia 2025 roku pełniła obowiązki Miejskiego Rzecznika Konsumentów.

Marta Petelska-Brodzińska jest prawnikiem z 13-letnim

doświadczeniem zawodowym. Ukończyła studia magisterskie na kierunku prawo na Uniwersytecie Szczecińskim. Od 13 lat pracuje jako prawnik, a także wykładowca i szkoleniowiec - prowadzi zajęcia na studiach podyplo-

mowych i w szkołach policealnych oraz szkolenia dla podmiotów zewnętrznych.

Biuro Miejskiego Rzecznika Konsumentów znajduje się przy ul. Łokietka 22, na parterze, pokój 102.

UM W GORZOWIE

ECHO GORZOWA.PL

Redakcja - ISSN 2956-9338
ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 724 440 444
redakcja@echogorzowa.pl

Redaktor naczelny: Robert Borowy
Zespół redakcyjny: Renata Ochwat, Maja Szanter, Dorota Waldmann, Przemysław Dygas, Robert Trębowski, Ryszard Waldun, Paweł Kamrad,

Bogusław Sacharczuk i Jerzy Zysnarski.
Skład: Marcin Klimczak - www.starparts.pl
Druk: Polska Presse sp. z o.o.
Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Wydawca: Metalplast-Meblopol Zofia Wiernicka
Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 724 555 549

Poglądy autorów tekstów, w tym piszących felietony i blogi na portalu oraz w gazecie echogorzowa.pl, nie zawsze są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl. Każde przesłanie wiadomości do redakcji echogorzowa.pl, czy to w formie elektronicznej czy papierowej, jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

Odnowione kamienice mogłyby być wizytówką Gorzowa

Trzy pytania do Macieja Buszkiewicza, przewodniczącego klubu radnych Gorzów Plus

- Czy nie warto powrócić do sprzedaży mieszkań komunalnych dla stałych mieszkańców z odpowiednio atrakcyjną bonifikatą?

- Mieliśmy taki okres, że można było zakupić mieszkanie z bonifikatą, ale zostało to wstrzymane w 2019 roku. Co do zasady, jestem przeciwny wyprzedaży mieszkań komunalnych. Chciałbym również zauważyć, że od 2027 roku wchodzi ustawa, na bazie której pojawiają się przepisy o całkowitym zakazie sprzedaży takich mieszkań z bonifikatą. Temat zniknie i na poziomie lokalnym nie będzie można go nawet procedować.

- Gorzów dysponuje szeregiem bardzo ładnych i zabytkowych kamienic nie tylko w obrębie śródmieścia, ale również na Zawarcu.



- Jestem za zwiększeniem budżetu konserwatora do nawet kilku milionów złotych rocznie - mówi radny Maciej Buszkiewicz

Czy tempo prac remontowych i ich odnowa nie jest zbyt słamazarna?

- Wyremontowane kamienice mogłyby być oczywiście wizytówką Gorzowa i tutaj jest pełna zgoda. Remont ich to jednak sprawa złożona i

nie jest zależna tylko od Miasta. Najwięcej do zrobienia mają wspólnoty mieszkaniowe. Remonty to ich obowiązek. Natomiast rozumiejąc, że wiele kamienic wymaga dodatkowych nakładów finansowych ze

względu na ich architekturę oraz fakt, że są wpisane do rejestru zabytków Miasto powinno wygospodarować większe środki dla konserwatora zabytków i w uzasadnionych przypadkach dofinansowywać takie remonty. Budżet konserwatora obecnie jest zbyt mały, pozwala na wspomaganie remontu elewacji frontowej dla góra trzech kamienic rocznie. W takim tempie to wiele zdąży się zdegradować zanim do czeka swojej kolejki. Jestem za zwiększeniem budżetu konserwatora do nawet kilku milionów złotych rocznie.

- Jak wyglądają obecnie gorzowskie szkoły, czy są przyjazne dla naszych dzieci i młodzieży, a przede wszystkim bezpieczne pod kątem budowlanym?

- Uważam, że pod tym względem inwestujemy bar-

dzo dużo i obecnie sytuacja jest dobra, a będzie jeszcze lepsza. Będzie jeszcze lepsza, bo stale są prowadzone remonty. Do końca roku wyremontowana zostanie Szkoła Podstawowa nr 5, trwa remont Szkoły Podstawowej nr 14. W ostatnich latach tych środków na remonty poszło dużo, sporo placówek zostało wyremontowanych, ale co do tego to nikt nie ma wątpliwości, że najważniejsze jest bezpieczeństwo i komfort dzieci. Na tym nie możemy oszczędzać, ponadto wydając dzisiaj duże pieniądze choćby na termoizolację z czasem będziemy mniej wydawać na ogrzewanie, a zaoszczędzone w ten sposób środki przeznaczymy na inne cele miejskie.

RB

KALENDARIUM Październik 2025

● 14.10.
1980 - w podziemiach pawilonu przy ul. Chełmońskiego otwarto Klub „U Szeffa”.

● 15.10.
1914 - pierwszy pociąg przejechał po gorzowskim wiadukcie, zakończono też przebudowę dworca głównego.

1989 - odbyło się zebranie organizacyjne gorzowskiego koła Związku Sybiraków, w którym uczestniczyło ok. 200 osób z Gorzowa i najbliższej okolicy; pierwszym prezesem koła została Anna Makowska-Cieleń.

2013 - uruchomiono Wojewódzkie Centrum Powiadomiania Ratunkowego w Gorzowie z tel. 112, jako pierwszy podłączono Gorzów i pow. gorzowski, do 17.12. - całe województwo.

● 16.10.
2000 - oddano do użytku nowe rondo na ul. Walczaka.

● 17.10.
2017 - przy ul. Metalowców na Górczynie ukończono budowę centrum logistycznego firmy Jeronimo Martins; wybudowane za 113 mln zł magazyny, zaopatrujące 200 sklepów „Biedronki” na terenie woj. lubuskiego i zachodniopomorskiego, stworzyły 320 miejsc pracy.

● 19.10.
2004 - w Gorzowie otwarto skate-park w Parku Kopernika.

● 20.10.
1986 - rozpoczął działalność nowo wybudowany szpital wojewódzki przy ul. Dekerta.

1995 - abp Bazyli, metropolita warszawski i całej Polski w asyście trzech innych biskupów prawosławnych poświęcił cerkiew prawosławną w Gorzowie. 2004 - zatrzymany został i następnie aresztowany na 3 miesiące prezydent Gorzowa Tadeusz Jędrzejczak; po wieloletnim procesie prezydent Jędrzejczak został uniewinniony od części zarzutów, które były powodem zatrzymania.

● 22.10.
1999 - otwarto Watral Sweet Center, urządzone przez Ryszarda Watrala w 11-piętrowym wieżowcu niedoszętego akademika AWF.

Jest to sport dla wszystkich, bez względu na wiek

Trzy pytania do Janusza Mazurkiewicza, prezesa Klubu Sportowego Pentanque Słowianka

- Przy Arenie Gorzów znajduje się bulodrom, czyli boisko do gry w bule. Czy jest to miejsce jedynie do zabawy, czy do organizowania poważnych zawodów?

- Jest to teren w zasadzie idealny do codziennych treningów i gier oraz organizacji niewielkich imprez. Na przeprowadzenie większych turniejów potrzeba więcej miejsca do grania. Nie narzekamy jednak, bo nasz bulodrom jest naprawdę profesjonalnie zrobiony, gra się tutaj świetnie, a przede wszystkim jest to otwarty teren dla każdego. Można przyjść prosto z ulicy i od razu grać, oczywiście jeśli ma się zestaw kul. Zestaw sześciu kul dla jednej osoby to niespełna 100 złotych. Jeżeli ktoś chciałby przyjść na



- Często osoby biorące kulę pierwszy raz do ręki wygrywają - mówi Janusz Mazurkiewicz

nasze treningi, to nie musi mieć nawet kul, bo my posiadamy cały zestaw. Trenujemy głównie popołudniami niemal przez cały rok. Ważne, żeby nie padało i nie było za zimno. Musi być też w miarę jasno, stąd zimą gramy do momentu, kiedy zrobi się ciemno.

- Jak popularny obecnie jest to sport, ile osób trenuje profesjonalnie w Gorzowie?

- W szczycie naszej działalności mieliśmy w klubie ponad 50 zawodników, nie licząc tych, którzy trenowali i grali indywidualnie. Teraz jest

niedługo ponownie będziemy cieszyli się z dużych osiągnięć. Mamy utalentowaną grupę młodych ludzi, którzy już zaznaczają swoją obecność na krajowych bulodromach.

- Przed laty gorzowscy specjaliści od gry w bule odnosili sukcesy nawet na poziomie międzynarodowym. Jak to wygląda dzisiaj?

- Tutaj należy wymienić przede wszystkim Wojciecha Hańczuka, który jako zawodnik, ale przede wszystkim trener wykonał mnóstwo świetnej pracy z gorzowską młodzieżą, która przez wiele lat sięgała po mistrzostwo Polski juniorów. Medali było wówczas bardzo dużo, mieliśmy reprezentantów Polski startujących na arenach światowych i europejskich. Były także sukcesy w rywalizacji ligowej, nasi zawodnicy sięgali po medale w najwyższej klasie rozgrywek. Wierzę, że niedługo ponownie będziemy cieszyli się z dużych osiągnięć. Mamy utalentowaną grupę młodych ludzi, którzy już zaznaczają swoją obecność na krajowych bulodromach.

RB

reklama

MIRONICE
535-263-371

DOM OPIEKI
"U BASI I JÓZIA"

GLINIK
789-228-868

RODZINNA ATMOSFERA
OPIEKA CAŁODOBOWA
USŁUGI PIELEGNACYJNE
WWW.UBASIIJOZIA.PL

KALENDARIUM Październik 2025

● 23.10.
2002 - oddano do użytku pierwszą część mariny, czyli portu jachtowego, urządzonego na terenie dawnego portu drzewnego, obok Mostu Lubuskiego.

2003 - zainaugurował działalność Hotel Gorzów, poprzednio Hotel Stilon, odkupiony wiosną 2003 r. przez Grażynę i Marka Kobusów oraz Ewę i Janusza Mazurków.

2008 - miasto kupiło od likwidatora ZKS Stilon halę sportową przy ul. Czeresniowej.

● 24.10.
1899 r. - z okazji swych 70. urodzin radca Friedrich Quilitz (1829-1923) podarował miastu 14 mórg [= 3,6 ha] swych gruntów, w tym teren dawnego wyrobiska piasku wraz z posesją przy ul. Drzymały 30, dzięki czemu tzw. park na szanicach został zagospodarowany na całej szerokości i otrzymał imię fundatora, obecnie Park Siemiradzkiego.

● 25.10.
1926 - oddano do użytku nowy most na Warcie, trzykrotnie odbudowywany lub przebudowywany, dziś Most Staromiejski.

2007 - wieczornym bezpłatnym seansem anim. Komedii amerykańskiej „Ratuj” kino „Kopernik” zakończyło swą 32-letnią działalność.

● 26.10.
2000 - w Gorzowie otwarty został, wówczas największy na Ziemi Lubuskiej, dom handlowy „Panorama” Ireny i Zdzisława Kałamagów; w budynku tym uruchomiono pierwsze w regionie schody ruchome.

2007 r. - ruszyło multikino „Helios” w „Askanie”.

● 27.10.
1945 - odbyło się zebranie założycielskie Gorzowskiego Towarzystwa Łowieckiego, na czele którego stanął Włodzimierz Korsak.

1989 - DKF „Megaron” przenosił się z kina „Muza” do Sali kinowej Muzeum Zakładowego „Stilonu”.

● 28.10.
1945 - ks. Edmund Nowicki, administrator apostolski Kamieński, Lubuski i Prałatury Pińskiej, dokonał ingresu do gorzowskiej katedry.

1971 - odbyła się inauguracja pierwszego roku akademickiego w gorzowskiej filii WSWF.

● 29.10.
1980 - otwarty został Klub „Pod filarami”, którego kierownikiem był wówczas Zbigniew Siwek, po którym pałeczkę przejął Bogusław Dziekański; data ta uchodzi za początek obecnego Jazz Klubu „Pod filarami”.

● 30.10.
2000 - oddany został do ruchu nowy most na Kanale Ulgi wraz z estakadą nad Zamościem i rondem przy ul. Kasprzaka.

● 31.10.
1977 - linia tramwajowa nr 1 została przedłużona do Wieprzyc, jednocześnie uruchomiono linię nr 4 na trasie pętla przy „Silwanie” - Dworzec. JZ

MOJE IRYTACJE I FASCYNACJE

I tak przyjemnością jest jechać tramwajem

Miejski Zakład Komunikacji zapowiedział, że pracuje nad powiązaniem mapek Google z rozkładami jazdy. Jak tak się stanie, to to będzie absolutne mistrzostwo.

Przyznam, nie przyszło mi do głowy sprawdzić, czy MZK ma powiązania z mapkami Googla, z których normalnie korzystam wszędzie, gdzie jestem. Nie przyszło, bo jednak miasto najpiękniejsze ever jednak nie jest jakoś przesadnie duże i naprawdę nie trzeba jakoś szczególnie się obawiać, że gdzieś się nie trafi. Choć na nowych osiedlach, z niemal identycznymi blokami rzeczywiście można zabłądzić.

Okazuje się, że od tej wygodnej dla nietubylców usługi dzieli nas jakieś niedługie chwile. Powiem od razu tak, nie bardzo wiem, komu powiązanie mapek Google z rozkładami jazdy ma służyć, bo z reguły jeśli trafiają tu jacyś turyści, to własnym autokarem lub z zaprzyjaźnionym osobnikiem, który miasto zna. Tu byłom do niczego taka aplikacja jakoś nie jest potrzebna. No chyba, że dla porządku domu. To jak raz rozumiem i uznaję za ważny argument.

Powiem tak, od dość pokazanego czasu uważam, że w



Komunikacja miejska w Gorzowie z każdym rokiem jest coraz bardziej przyjazna pasażerom

mieście, które jest miastem bezholowia i generalnie bez jasnego celu, jest kilka spółek miejskich, zakładów, które działają dobrze, powodują, że owo bezholowie jakoś uchodzi.

No i jednym z takich zakładów jest właśnie Miejski Zakład Komunikacji. Skąd takie uważanie? Ano stąd, że po mieście, ale i nie tylko po mieście poruszam się komunikacją miejską. I muszę jasno i jednoznacznie

stwierdzić - mamy ją fantastyczną. Po prostu i jasno to trzeba stwierdzić. A w końcu musiałam o tym tak napisać, ponieważ w ostatnich dniach zdarzyło mi się kilka razy lecieć do tramwajów i państwo motorniczy zawsze czekali. Widziałam jak kierowcy autobusów pomagają niepełnosprawnym z wsiadaniem i wysiadaniem, jak motorniczy specjalnie stają tak, aby pani na wózku bezpiecznie wysiadła.

O tym, że miejska komunikacja jest bardzo punktualna, że jeśli autobus się spóźnia, to znaczy, że gdzieś w mieście jest jakiś korek, też trzeba wspomnieć. Mało tego, kiedy autobus czy tramwaj przyjeżdża z jakimś wyprzedzeniem na przystanek, to kierowca lub motorniczy czekają do określonego w rozkładzie jazdy czasu, aby ruszyć tak, jak w książce napisano.

W końcu też od jakiegoś pokazanego czasu MZK ma jeden wzór - jednolita barwa, jednolity strój służbowy, zaniechanie oklejania autobusów i tramwajów różnymi okropieństwami, co było jakiś czas temu nagminne. Przecież to jeden ze znaków miejskich i powinien być odpowiednio postrzegany i interpretowany oraz powinien nieść jasny przekaz, co to jest.

Mam porównanie z innymi miastami nie tylko w Polsce, ale i za granicą, bo tam też jeżdżę miejską komunikacją. Faktem jest, że długo, długo nie pobię automatycznie metra w Mediolanie czy

pociągów w Japonii, ale i tak uważam, że mamy znakomitą funkcjonującą miejską spółkę. I to też warto zauważyć.

Co prawda, ja jestem zwolennikiem, aby dla przykładu tramwaje to był tabor bardzo mocno zróżnicowany, jak choćby w przywołanym wcześniej Mediolanie, ale oczywiście wszystkiego mieć nie można. Dobrze, że choć od czasu do czasu, w nadzwyczajnych wypadkach i przy nadzwyczajnych okazjach można zobaczyć śliczną czerwoną Piątkę - stary wagonik, który trzeszczy i rzezi na zakrętach, dzwoni jak przystało na starą dryndę i wszyscy się cieszą. Najbardziej klub miłośników pojazdów szynowych, małe dzieci i ja.

Dobrze jest, że można zbudować firmę i tak ją poprowadzić, aby była wizytówką. Takich na szczęście jest kilka, zatem może aż tak okropnie nie jest w tym mieście dotkniętym bezholowiem i bylejąkością.

RENATA OCHWAT

CZY WARTO NAD WARTĄ?

Zapinamy pasy i lecimy! W Gorzowie na drzwiach od stodoły

Lubuskie wybrało nowy Olimp. Przed gorzowskim szpitalem rusza płatny parking, a w blasku medialnych fleszy ogłoszono urbi et orbi, iż kolejowe połączenie do Poznania przez Międzychód wchodzi w fazę projektową.

Do wbicia pierwszej łopaty jeszcze daleko. Wszystko jednak wskazuje, że trzonek tejże łopaty nie połamał się na etapie wizji. Coś będzie się faktycznie działo. Nie tylko w PowerPointcie.

Wystarczy przypomnieć obietnice bez pokrycia, dotyczące elektryfikacji linii Krzyż - Kostrzyn. Powtarzane przez polityków jak dyżurny kotlet dla naiwnych wyborców przy okazji każdej kampanii wyborczej. Gwóździł program od ponad dekady.

Każda inwestycja na naszej komunikacyjnej pustyni cieszy. Nawet w zubożonej wersji. Na razie sieci trakcyjnej nad torami nie ujrzymy. Być może kiedyś tam. Z akcentem na „być może”.

Gdybym miał jednak subiektywnie wskazać najistotniejszy dla mnie komponent tego przedsięwzięcia, byłby to nowy most na Warcie wraz z kładką dla pieszych. Never ending story pod nazwą „odbudowa kładki do-



Gdyby krakowskim targiem trochę wydłużyć bezpłatny czas dla odwiedzających szpital, zapewne wszyscy byliby zadowoleni

biega końca”. Starą kładkę zamknięto 13 lat temu, jeszcze za czasów słusznego minionego prezydenta Tadeusza Jędrzejczaka. Jego następcą, prezydent Jacek Wójcicki, ponad dekadę próbował coś tam w temacie zadziałać. Właściciel mostu - kolejowa spółka PKP PLK nie poczuwała się do odbudowy ustrojstwa dobudowa-

nego metodą „na partyzanta”.

Tak powstała lokalna opera mydlana na cześć miejskiego niedasizmu, której dorównuje tylko serial komediowy pod nazwą odbudowa Schołów Donikąd. Udało się przełamać impas. Nowy most kolejowy przez Wartę, wraz z kładką i bezpośrednim dojściem dla pieszych do peronów ma być gotowe

do połowy 2027 roku. Czy termin załapie opóźnienie godne PKP? Czas pokaże...

Zacne gremium wybrało nowy skład Lubuskiego Olimpu. Większych niespodzianek nie było. Zeusa Gromowładnego zastąpił Hermes, patronujący do tychczas drogom, pod różnym i kupcom. Skrzydlaty Hermes zapewne postawi także na rozwój lotnictwa. Linie lotnicze Air Lubuskie raczej nie powstaną, ale port lotniczy w Babimoście złapie dobry wiatr w żagle. Nawet wojewoda powołał specjalnego doradcę ds. rozwoju lotnictwa i transportu lotniczego. Zapinamy pasy i lecimy! W Gorzowie co najwyżej na drzwiach od stodoły spuszcanych z górki za filharmonią, z twardym lądowaniem w korycie Warty. Za Hermesa trzymam kciuki. Liczę, że jako patron dróg nie zapomni także o drogach

żelaznych, na których najlepiej nie jest.

Pasów startowych w Gorzowie nie mamy. Pojawił się za to świeżutki parking przed szpitalem, który lada chwila będzie płatny. Nie mam pojęcia, czy dyskusje na ten temat bardziej nakręcali pacjenci, czy mieszkańcy okolicznych bloków, ale temat wywołał sporo emocji. Do szpitala dojechać hulajnogą to mało komfortowe rozwiązanie, zwłaszcza gdy zdrowie szwankuje, tylko czy wszędzie musi towarzyszyć nam własny samochód? Tym bardziej parkowany na długie godziny pod samymi drzwiami.

Co bardziej oszczędni znajdują rozwiązanie w postaci dużego parkingu pod nieodległym marketem budowlanym, ale gdyby krakowskim targiem trochę wydłużyć bezpłatny czas dla odwiedzających, zapewne wszyscy byliby zadowoleni. Pomysł poddaję pod rozwagę.

ROBERT TRĘBOWICZ

Kilka epok za kierownicą. Gorzowski PKS świętuje 75-lecie

Nie wiadomo, od czego się zaczęło. Podobno był to autobus Horn z wojennego demobilu, który pojechał w trasę z Zielonej Góry do Gorzowa. Był rok 1945. W jego ostatnich dniach w mieście działało dziesięć przedsiębiorstw przewozu samochodowego. Jeszcze bez PKS-u, ale za to z przystankiem przy ulicy Strzeleckiej.



Od 1969 r. na trasie do Kudowy Zdroju, Jeleniej Góry i Wrocławia pasażerów obsługiwały stewardessy



Podczas strajku 1999/2000 zapadła decyzja o siłowym jego rozwiązaniu

Wszystko zostało ujęte w ramy, kiedy dekretem Rady Ministrów w styczniu 1946 roku utworzono przedsiębiorstwo - Państwową Komunikację Samochodową. Była to ważna data, inicjująca publiczny transport zbiorowy w Polsce. W wydaniu gorzowskim pojawił się on 1 stycznia 1949 roku jako Agencja Towarowa Państwowej Komunikacji Samochodowej. Na wyposażeniu znalazły się trzy sowieckie zisy, dwa amerykańskie fordys z demobilu oraz trzy zdobyczne polniemieckie ciągniki marki Steyr. Jednak podstawowym „tabor” było 15 zaprzęgów konnych.

Śmietana na targ, a cykorii do Włoch

Bez pomieszczeń, bez zaplecza technicznego, bez narzędzi i jakichkolwiek urządzeń oraz bez znajomości terenu grupa pionierów zmagająca się z trudnym zadaniem uruchomienia transportu pasażerskiego i towarowego.

- Był rok 1949, a Gorzów nadal był pełen gruzów, z którymi coś trzeba było zrobić - mówi **Krzysztof Częstochowski**, prezes zarządu PKS. - Władze wpadły więc na pomysł, by stworzyć przedsiębiorstwo, które zajęłoby się wywozką tego gruzu oraz dostarczaniem towarów do sklepów. Przewozy pasażerskie były jakąś możliwością w przyszłości - dodaje.

Wkrótce firma zatrudniała 147 pracowników. Powstało biuro bazy, które zlokalizowane zostało przy ulicy Wandy Wasilewskiej (dzisiejsza

Sikorskiego 51). Część stajni i magazyny mieściły się przy Przemysłowej 52. Przedsiębiorstwo miało ponadto magazyn zbożowy przy ulicy Fabrycznej oraz magazyn suszu cykori w przy Bohaterów Stalingradu. Dlaczego suszu cykori?

- W tym okresie szczególnie nasiloną była działalność spedycyjna. Przewożiliśmy cykorię, która była eksportowana do Włoch, gdzie przerabiano ją na opony - czytamy we wspomnieniach **Bronisława Kuścińskiego**, znajdującego się w archiwach PKS.

Pierwszym kierownikiem zakładu został **Józef Lis**. Zwiększał się tabor, poprawiały się warunki pracy. A pierwsi kierowcy spotykali się z różnymi, niekiedy niekiedy typowymi dla przewozów pasażerskich sytuacjami.

- Przewożę codziennie kołbię z jajami i garnkami śmietany na rynek. Raz chcieli mi do autobusu wpaść kawał trumny, na szczęście pustą - to kolejny zapis z archiwów.

PKS zasiłowały pojazdy marek: Skoda, Praga, Star. Pod koniec lat 50. firma zatrudniała 362 osoby, autobusy kursowały na 32 liniach, w tym sześciu dalekobieżnych - np. do Szczecina czy Poznania. Na tych ostatnich przewóz odbywał się angielskimi leylandami tigerami i francuskimi chanssonami.

A podróży witaly stewardessy

W latach 60. nastąpił kolejny etap rozwoju przedsiębiorstwa, którego punktem zwrotnym stało się urucho-

mienie w 1960 roku dworca autobusowego przy ulicy Strzeleckiej 9. W marcu 1969 roku firma uruchomiła połączenie dalekobieżne do Kudowy Zdroju i Jeleniej Góry oraz do Wrocławia. A tu na podróży czekały standardy, które potem zarezerwowane były dla połączeń lotniczych - obsługa stewardess, serwujących napoje, słodkocze i prasę.

W lutym 1970 roku załoga otrzymała od władz miasta blisko 30 tysięcy metrów kwadratowych gruntów przy ulicy Podmiejskiej, gdzie powstała zajezdnia, biurowiec i pracownice ogródków działkowych „Niezapominajka”. Tabor zasilany był kolejnymi autobusami, tym razem marki San. Powoli wycofywano wysłużone brytyjskie leylandy.

Zmiany i być albo nie być

Kolejną cezurą dla PKS-u był moment powstania województwa gorzowskiego. Zatrudnienie w tym czasie sięgnęło ponad tysiąc osób, tabor zaś liczył 216 pojazdów ciężarowych i 247 autobusów. W połowie lat 80. zakupiono pierwszego przegu-

bowca Ikarusa. Łącznie w mieście było ich później 13.

I nadszedł rok 1989. Nastąpił czas kolejnej reorganizacji przedsiębiorstw transportowych w kraju. Szukając dodatkowych źródeł dochodów, PKS postawił na usługi spedycyjne.

Gorzowska firma, jako jedna z nielicznych w kraju, wypracowywała zyski. Załoga uznała, że ówczesny dyrektor, K. Częstochowski, jest gwarantem utrzymania miejsc pracy oraz powodzenia spółki pracowniczej. Przeprowadzone wśród załogi referendum wskazało ścieżkę - chciano powołania spółki pracowniczej oraz leasingu - odpłatnego korzystania z państwowego majątku. Rząd wyraził zgodę na utworzenie takiej spółki we wrześniu, jednak w listopadzie z Urzędu Wojewódzkiego nadeszła sugestia, by PKS z tej formy prywatyzacji się wycofał, gdyż jest ona nieskuteczna.

Pod koniec grudnia powołano spółkę, ale okazało się, że wygasający kontrakt z K. Częstochowskim nie zostanie przedłużony. To wów-

czas zapadła decyzja o strajku 600-osobowej załogi, który z różnymi perturbacjami trwał 13 dni. Ostatecznie strajk zakończył się 15 stycznia 2000 roku podpisaniem porozumienia. Załoga wywalczyła to, co chciała, a PKS wrócił do pracy.

Tik-Tok, kawa i gotowość na zmiany

Inny stał się świat. Powstawały drogi ekspresowe, nowe firmy transportowe, nie zawsze zdrowa konkurencja. Coraz mniejszą rangę miały w PKS-ie przewozy towarowe, ostatecznie zarzucono je w roku 2023. Spółka postawiła na przewozy pasażerskie, inwestując głównie w tabor, przede wszystkim zagraniczny (np. Volvo, Iveco, Scania, Mercedes). Obecnie PKS w Gorzowie obsługuje 36 gmin w trzech województwach: lubuskim, wielkopolskim i zachodniopomorskim. Renomę gorzowskiego przedsiębiorstwa potwierdził przyznany tytuł „Fair Play” (2002), nadany standard ISO (2004), tytuł „Gazeta Biznesu” (2006) oraz wiele innych nagród lokalnych i regionalnych.

Dziś gorzowski PKS to przewozy pasażerskie, nowoczesna stacja paliw ze sklepem, stacja kontroli pojazdów, najszybsza w mieście stacja ładowania aut elektrycznych, myjnie ręczne i automatyczne, warsztat, hurtownia motoryzacyjna.

- Z myślą o młodych jesteśmy aktywni w mediach społecznościowych, na naszych kontach na Facebooku i TikToku, wprowadzamy płatności bezgotówkowe, in-

westujemy w sprzęt, urządzenia, systemy informatyczne, informacyjne i biuletowe - wymienia **Bogusław Bukowski**, dyrektor zarządzający PKS w Gorzowie. - Działamy całą dobę. Proponujemy dłuższą współpracę, a na kierowców, którzy wpadną na chwilę, czeka dobra kawa i hot dog. Patrzymy w przyszłość, analizujemy rynek, uczymy się i przygotowujemy na zmiany - dodaje dyrektor.

Firma, poza bazą w Gorzowie, ma dziś placówki w Międzyrzeczu, Międzybóżu, Sulęcinie, Strzelcach Krajeńskich, Wolsztynie i Nowej Soli. Zatrudnia ponad trzysta osób. Obsługuje firmy i klientów indywidualnych.

Jubileusz 75-lecia PKS-u na gorzowskim rynku i 25-lecia spółki to przede wszystkim święto wszystkich ludzi, którzy przez lata tworzyli markę i pracowali na jej jakość, przetrwanie i rozwój. Ludzi nie zawsze docenianych.

- To tak jak z zegarkiem - kiedy chodzi, nie zwracamy na niego uwagi. PKS jak działa, nie zwracamy na firmę uwagi. Zauważamy ją dopiero wtedy, gdy przestaje działać - przyznaje prezes K. Częstochowski. - Dziękuję wszystkim, którzy od 1949 roku z nami zaczęli, pomagali w roku 2000. Wszystkim, którzy nam dobrze życzyli i nas wspierali - podsumowuje.

MAJA SZANTER

Wykorzystano publikację **Józefa T. Finstera i Roberta Piotrowskiego** „PKS Gorzów Wielkopolski - 75 lat za kółkiem”.



Spółka inwestuje dziś głównie w nowoczesny tabor

Ten wybór to inwestycja w przyszłość

Wydział Nauk o Zdrowiu, dynamicznie rozwijając ofertę dydaktyczną, rozpoczął pracę nad programami nowych kierunków medycznych i nauk o zdrowiu. W świecie, w którym wyzwania zdrowotne zmieniają się szybciej niż kiedykolwiek, od pandemii, przez starzenie się społeczeństw, po rosnącą liczbę zagrożeń środowiskowych, kształcenie specjalistów gotowych stawić im czoła staje się bowiem jednym z priorytetów nowoczesnych uczelni.

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim odpowiada na te potrzeby, przygotowując studia drugiego stopnia na kierunkach **zdrowie publiczne** oraz **ratownictwo medyczne**. Są one kierunkami przyszłości na studiach magisterskich, a ich profil praktyczny sprawi, że studenci będą zdobywali wiedzę nie tylko w salach wykładowych i czytając podręczniki, ale przede wszystkim poprzez ćwiczenia w salach symulacji medycznej, praktyki i projekty realizowane w instytucjach zdrowia publicznego, organizacjach samorządowych czy pozarządowych.

Zdrowie publiczne (nauka o zdrowiu całych społeczności) to oferta dla tych, którzy chcą nie tylko pracować w ochronie zdrowia, ale także współtworzyć polityki zdrowotne, programy profilaktyczne i działania prozdrowotne na poziomie lokalnym, krajowym czy międzynarodowym. Program studiów, trwających dwa lata, obejmuje dlatego (między innymi) promocję zdrowia i edukację zdrowotną, zarządzanie w ochronie zdrowia, biostatystykę i badania epidemiologiczne, psychologię zdrowia, telemedycynę i systemy informatyczne w zdrowiu

publicznym. Ważnym elementem programu jest możliwość wyboru jednej z dwóch specjalizacji:

- **edukacja zdrowotna i profilaktyka** - dla osób, które chcą zajmować się szerzeniem wiedzy prozdrowotnej, prowadzeniem działań profilaktycznych i opracowywaniem kampanii edukacyjnych. Absolwenci tej ścieżki będą mogli prowadzić zajęcia dydaktyczne w szkołach, placówkach ochrony zdrowia czy instytucjach pozarządowych;

- **opieka zdrowotna w nadzwyczajnych sytuacjach ratowniczych** - specjalizacja przygotowująca do pracy w warunkach kryzysowych, takich jak epidemie, katastrofy naturalne czy sytuacje zagrożenia masowego.

Na absolwentów kierunku czeka dlatego praca, m.in. w administracji zdrowotnej, instytucjach samorządowych, inspektoratach sanitarnych, organizacjach pozarządowych, a także w instytucjach międzynarodowych zajmujących się zdrowiem publicznym. Nowością będzie możliwość realizowania, przez osoby z przygotowaniem pedagogicznym, przedmiotu „Edukacja zdrowotna”, zaprojektowanego specjalnie dla osób kończących specjal-

ność Edukacja zdrowotna i profilaktyka. Przedmiot ten przygotowuje absolwentów do samodzielnego prowadzenia zajęć edukacyjnych w szkołach, placówkach ochrony zdrowia czy organizacjach pozarządowych, rozwijając ich kompetencje dydaktyczne i praktyczne w zakresie promocji zdrowia.

Ratownictwo medyczne, studia drugiego stopnia, są natomiast długo wyczekiwaną inicjatywą MEN, po-

więc poznawać, między innymi, zaawansowane procedury medyczne w stanach nagłych, zarządzanie zespołami ratowniczymi w sytuacjach kryzysowych, psychologię sytuacji trudnych i stresu pourazowego, telemedycynę i systemy wspomagania decyzji medycznych, bioetykę i prawo w ratownictwie. Nowością jest silniejsze podkreślenie roli ratownika jako członka interdyscyplinarnego ze-

spółu, specjalisty, który nie tylko udziela pomocy, ale także współtworzy system bezpieczeństwa zdrowotnego państwa. Można dlatego powiedzieć, że absolwent ratownictwa medycznego II stopnia to już nie tylko praktyk „z pierwszej linii”, ale również lider, koordynator i ekspert w zarządzaniu kryzysowym. W przygotowaniu są także nowe uprawnienia zawodowe dla ratowników medycznych, które zwiększą ich kompetencje i odpowiedzial-

Dlaczego warto?

Wybierając zdrowie publiczne lub ratownictwo medyczne na studiach magisterskich, kandydaci stawiają na kierunki, które dają pewność zatrudnienia - zarówno w Polsce, jak i za granicą; rozwijają kompetencje przyszłości: zarządzanie, praca zespołowa, wykorzystanie nowych technologii; przygotowują do pracy w dynamicznym środowisku, gdzie zdrowie i życie ludzi zależy od szybkich i profesjonalnych decyzji; umożliwiają realny wpływ na jakość życia społeczności. Dla wszystkich, którzy marzą o tym, by ich praca miała znaczenie, by każdego dnia mogli poprawiać zdrowie i bezpieczeństwo innych - studia drugiego stopnia na kierunkach zdrowie publiczne i ratownictwo medyczne to propozycja właśnie dla nich.

Ponadto studia te oferują szeroką perspektywę zawodową, umożliwiając pracę w różnych obszarach, takich jak administracja publiczna, organizacje międzynarodowe, placówki medyczne, jednostki ratownictwa medycznego, a także w sektorze non-profit. Rozwijają także zdolności analityczne i komunikacyjne, które są nie-

zbędne w pracy z pacjentami, zespołami oraz decydentami.

Co więcej, dzięki intensywnym zajęciom praktycznym i współpracy z instytucjami zdrowia publicznego, studenci mają okazję do zdobycia doświadczenia w pracy w terenie, co pozwala na lepsze przygotowanie do realnych wyzwań zawodowych. Studia na kierunkach związanych z ratownictwem medycznym i zdrowiem publicznym to także niepowtarzalna okazja do ciągłego rozwoju i bycia na bieżąco z najnowszymi trendami w medycynie, technologii oraz zarządzaniu kryzysowym.

Dla osób, które chcą łączyć pasję do pomagania innym z rozwojem zawodowym, te studia oferują nie tylko wiedzę teoretyczną, ale także umiejętności praktyczne, które pozwalają na skuteczną pomoc w sytuacjach kryzysowych i przewidywanie potrzeb zdrowotnych w różnych społecznościach. Wybór zdrowia publicznego i ratownictwa medycznego to inwestycja w przyszłość, która pozwala łączyć chęć pomagania innym z realnymi umiejętnościami i kompetencjami.

PROF. AJP DR DOROTA SKROCKA
DZIEKAN WYDZIAŁU NAUK
O ZDROWIU AJP

Wybierając zdrowie publiczne lub ratownictwo medyczne na studiach magisterskich, kandydaci stawiają na kierunki, które dają pewność zatrudnienia

zwalającą na kontynuowanie studiów przez absolwentów tego samego kierunku, tylko na poziomie licencjackim. Ratownik medyczny (specjalista gotowy na sytuacje graniczne) to zawód, którego znaczenie rośnie z roku na rok, dlatego przygotowywany wniosek obejmuje program kładący nacisk nie tylko na doskonalenie umiejętności medycznych, ale także na rozwój kompetencji menedżerskich, psychologicznych i badawczych. Studenci będą mogli

spółu, specjalisty, który nie tylko udziela pomocy, ale także współtworzy system bezpieczeństwa zdrowotnego państwa. Można dlatego powiedzieć, że absolwent ratownictwa medycznego II stopnia to już nie tylko praktyk „z pierwszej linii”, ale również lider, koordynator i ekspert w zarządzaniu kryzysowym. W przygotowaniu są także nowe uprawnienia zawodowe dla ratowników medycznych, które zwiększą ich kompetencje i odpowiedzial-



AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA




KIERUNKI LICENCJACKIE (I STOPNIA):

- ADMINISTRACJA
- ARCHITEKTURA INFORMACJI Z KOMUNIKACJĄ CYFROWĄ
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- DIETETYKA
- FINanse I RACHUNKOWOŚĆ
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- KOMUNIKACJA MEDIALNA I SPOŁECZNA
- KRYMINOLOGIA STOSOWANA
- LINGWISTYKA STOSOWANA
- LOGISTYKA
- PEDAGOGIKA
- PIELĘGNIARSTWO
- RATOWNICTWO MEDYCZNE
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

KIERUNKI INŻYNIERSKIE (I STOPNIA):

- AUTOMATYKA I ROBOTYKA
- ENERGETYKA
- INFORMATYKA
- INŻYNIERIA PRODUKCJI
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE (5-letnie):

- ANALITYKA MEDYCZNA
- LOGOPEDIA
- PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA
- PRAWO

SZKOŁA DOKTORSKA w dyscyplinach:

- INŻYNIERIA MECHANICZNA, JĘZYKOZNAWSTWO, PEDAGOGIKA

KIERUNKI MAGISTERSKIE (II stopnia):

- ADMINISTRACJA
- AUTOMATYKA I ROBOTYKA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- ENERGETYKA
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- FINanse I RACHUNKOWOŚĆ
- INFORMATYKA
- LOGISTYKA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN
- PEDAGOGIKA
- PIELĘGNIARSTWO
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

E-MAIL: REKTOR@AJP.EDU.PL

WWW.AJP.EDU.PL

UL. FRYDERYKA CHOPINA 52, BUD. 7
66-400 GÓRZÓW WIELKOPOLSKI
TEL. 95 721 60 22

Nowe zasady wynajmu lokali komunalnych

Władze miasta proponują wprowadzenie nowych zasad wynajmu lokali komunalnych; przejście z dotychczasowego systemu list na nowoczesny tryb ofertowy.

- Proponujemy zwiększenie dostępności miejskich mieszkań, usprawnienie procedur oraz zapewnienie transparentności i sprawiedliwości w procesie przydziału lokali, przy jednoczesnym zachowaniu zasad racjonalnego gospodarowania zasobem mieszkaniowym gminy. Nowe rozwiązania odpowiadają na potrzeby mieszkańców Gorzowa Wielkopolskiego, szczególnie w kontekście trudnej sytuacji na rynku mieszkaniowym - poinformował prezydent **Jacek Wójcicki**.

Oferty lokali przygotowanych do najmu będą podawane do publicznej wiadomości co najmniej raz na kwartał poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie urzędu oraz na stronie internetowej. Dotychczas publikowano jedynie listy raz w roku, które szybko się dezaktualizowały.

Każda oferta będzie określać w szczególności rodzaj najmu (socjalny albo na czas nieoznaczony), charakterystykę lokalu, wysokość czynszu i szacunkowych opłat, termin udostępnienia lokalu do oględzin oraz termin składania wniosków. Dotychczas wnioskodawcy nie mieli dostępu do tak szczegółowych informacji przed przydziałem mieszkania.

- Wprowadzenie trybu ofertowego, uproszczenie procedur, rozszerzenie możliwości najmu i wsparcie dla osób podejmujących się remontu



- Nowe rozwiązania odpowiadają na potrzeby mieszkańców Gorzowa - uważa prezydent Jacek Wójcicki. Z lewej jest Grzegorz Ignatowicz, z prawej Maciej Buszkiewicz

lokali we własnym zakresie przyczyni się do bardziej efektywnego wykorzystania zasobu mieszkaniowego gminy i szybszego zaspokajania potrzeb mieszkańców gorzowian - uważa wiceprezydent **Jacek Szymankiewicz**.

Osoba zainteresowana najmem lokalu składa wyłącznie jeden kompletny wniosek, wskazując maksymalnie dwa lokale. W dotychczasowym systemie wnioskodawca składał ogólny wniosek i oczekiwał na wskazanie lokali. Nowe rozwiązanie pozostawia swobodę w wyborze lokalu najbardziej odpowiedniego dla przyszłych najemców, eliminując

przypadkowość i uznanie.

Procedura przydziału lokali zakłada sporządzenie projektu listy osób spełniających warunki na najem dla poszczególnej oferty lokalu, podanie go do publicznej wiadomości, możliwość złożenia odwołania do komisji mieszkaniowej za pośrednictwem prezydenta, a w przypadku jednakowej liczby punktów - przeprowadzenie losowania przez komisję mieszkaniową. Dotychczas brakowało trybu odwoławczego oraz mechanizmu losowania w przypadku równej liczby punktów.

W przypadku odstąpienia przez osobę umieszczoną na pierwszym miejscu listy

od zawarcia umowy najmu lokalu, wynajmujący zawiera umowę z drugą osobą umieszczoną na liście lub kolejną, aż do wynajęcia lokalu. W dotychczasowym systemie odmowa przyjęcia lokalu nie niesła za sobą konsekwencji, co wydłużało proces przydziału mieszkań.

Projekt uchwały zakłada zmiany w kryteriach dochodowych i zasadach najmu. Przyjęto, że przy najmie socjalnym kryterium dochodowe pozostaje na poziomie 100% najniższej emerytury w gospodarstwie jednoosobowym i 75% w gospodarstwie wieloosobowym, co zabezpieczy osoby w najtrudniejszej sytuacji materialnej.

Wsparciem inicjatywy remontu we własnym zakresie będą nowe rozwiązania, m.in. wydłużenie terminu o trzy miesiące i wsparcie finansowe do 35 tys. zł na wykonanie ulepszeń.

Projekt uchwały zakłada ujednolicenie zasad wstąpienia w najem oraz racjonalizację procedur administracyjnych. Wprowadza szereg rozwiązań mających na celu wsparcie osób znajdujących się w szczególnej sytuacji życiowej.

Nowe zasady wynajmu to realizacja jednego z elementów umowy koalicyjnej zawartej w zeszłym roku pomiędzy prezydentem i jego radnymi z klubu Gorzów Plus oraz Platformą Obywatelską, mającą większość w Radzie Miasta.

- Wierzymy, że program spełni potrzeby i oczekiwania gorzowian. Radni Platformy Obywatelskiej będzie głosować za jego wprowadzeniem - poinformował **Grzegorz Ignatowicz**, przewodniczący tego klubu.

- Program to zasługa zespołu pracującego pod kierunkiem prezydenta Jacka Szymankiewicza. Efekt przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania i będziemy głosować za jego przyjęciem - dodał **Maciej Buszkiewicz**, przewodniczący klubu radnych Gorzów Plus.

WYDZIAŁ PROMOCJI
I INFORMACJI



Zakład
Gospodarki
Mieszkaniowej
w Gorzowie Wlkp.

Adresy

Zakład Gospodarki
Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji
Świadczeń Wzajemnych
pomaga tym, którzy nie są
w stanie spłacić zaległych
należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5

Niedługo pojawi się kolejne zielone miejsce

Mały skwerek z ławkami i zielenią - miejsce odpoczynku dla mieszkańców pojawi się do końca października w samym centrum.

Jak tłumaczą specjaliści w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej, ZGM realizuje niektóre zadania w ramach Budżetu Obywatelskiego. Z reguły takie projekty zakładają polepszenie infrastruktury bytowej mieszkańców. Tak samo ma być i tym razem.

Ma być skwerek dla lokalnych

Skwerek pojawi się na podwórku u zbiegu ulic Armii Polskiej i Łokietka. Obecnie to miejsce jest zarośnięte i mało przyjazne dla kogokolwiek. Projekt zagłada utworzenie zielonego skweru wraz z ogrodzeniem, małą architekturą, chodnikiem oraz nasadzeniami. Projektowany teren będzie funkcjonował jako miejsce



Skwerek ma być gotowy do końca października

ogólnodostępne dla mieszkańców sąsiednich kamienic.

Jak pokazała wizja, na tym terenie można już spotkać zieleni, która może być przydatna, ale zachwasczenie wymaga najpierw

pozbycia się tego, co nieprzydatne.

Co zatem trzeba zrobić?

Przede wszystkim należy zdemontować istniejące ogrodzenie z siatki oraz powierzchnię betonowej. Należy

także uporządkować i wyprofilować teren (w tym jest także konieczność zabezpieczenia bylin przeznaczonych do przesadzenia oraz pielęgnacja drzew).

Kolejnym krokiem będzie wykonanie nawierzchni z kostki betonowej oraz wytyczenie i wykonanie rabat.

Czas na ławki i nie tylko

Kiedy teren zostanie tak przygotowany, zacznie się czas ustawiania ławek, koszy na śmieci, specjalnej tablicy regulaminowej. Ostatnim, najbardziej oczekiwanym krokiem będzie posadzenie nowej zieleni. I już wiadomo, że na wewnętrznym skwerku pojawią się dwa klony polne Postelense - to śliczne, drobnolis-

tne drzewka nadające się idealnie do takich lokalizacji.

Ponadto zostaną posadzone dwa jarząby pospolite, cztery jesiony wyniosłe, cztery żywotniki zachodnie, siedem krzewów irgi - krzewu zachwycającego najpierw białymi kwiatkami a następnie jesienną czerwonymi owocnikami. Zielony krajobraz uzupełnią krzewy trzmieliny - też zachwycającej jesienną oraz rumianki japońskiej.

Umowa wykonawcza zakłada, że skwerek ma być gotowy do końca października. I będzie to kolejne zielone miejsce, o które proszą mieszkańcy.

ROCH

Był niewielkiego wzrostu, ale wielkiego formatu

Florian Kroenke, obok Piotra Wysockiego i Leona Kruszony, miał największy wpływ na budowę polskiej administracji w Gorzowie. Przypomnijmy, że wszystko zaczęło się 28 marca 1945 roku.

- Florian Kroenke stworzył podwaliny Gorzowa ponadpowiatowego - uważa **Henryk Maciej Woźniak**, prezydent Gorzowa w latach 1994-98. - *Był osobą o szerokich horyzontach intelektualnych, wielkim patriotą Gorzowa, choć w naszym mieście pracował niewiele ponad trzy lata. Był człowiekiem może niewielkiego wzrostu, ale wielkiego formatu. Jego serce i duch było odwrotne do jego fizjonomii* - podkreśla prezydent Woźniak.

W czerwcowym numerze naszego miesięcznika przypomnieliśmy sylwetkę **Leona Kruszony**, pierwszego gorzowskiego wiceprezenta. Zasłynął on m.in. wprowadzeniem gorzowskiego pieniądza miejskiego, który oficjalnie nazwano bonami. Dzisiaj przypomniemy osobę **Floriana Kroenke**, który w 1945 roku został pełnomocnikiem rządu i starostą powiatowym w Gorzowie, a rok później wicewojewodą poznańskim w naszym mieście.

Florian Kroenke urodził się 23 kwietnia 1909 roku w Tarnowie Pałuckim, siedem kilometrów od Wągrowca. W 1933 roku ukończył studia ekonomiczno-prawnicze w Poznaniu. Przed wojną organizował administrację skarbową w Wielkopolsce. W czasie wojny najpierw prowadził w Łowiczu warsztat elektrotechniczny, potem pracował jako księgowy w Wągrowcu. Działał też w stowarzyszeniu „Ojczyzna” i metodą konspiracyjną zbierał informacje o Landsbergu, przygotowując się do przejęcia po wojnie władzy w tym mieście. Po wyzwoleniu w lutym 1945 roku Wągrowca został natychmiast burmistrzem i zastępcą przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej.

27 marca wraz z grupą 42 ochotników przyjechał do Landsbergu. Jeszcze w trakcie podróży został wybrany przewodniczącym grupy i zgodnie z ustaleniami konspiracyjnymi określił siebie jako starostę powiatu gorzowskiego i samowolnie przejął prerogatywy pełnomocnika rządu. Formalnie



Prezydent Gorzowa Henryk Maciej Woźniak wielokrotnie miał okazję spotykać się z Florianem Kroenke

pełnomocnikiem został 8 kwietnia 1945 roku. Dzięki aktywności Floriana Kroenke Gorzów szybko stał się stolicą wielkiego biskupstwa, od 1972 roku noszącą nazwę Diecezji Gorzowskiej.

„Niektóre zjawiska towarzyszące obejmowaniu przez Polaków w 1945 roku ziem odzyskanych wydają się czasem niezupełnie zrozumiałe. Dotyczyło to na przykład takich zjawisk, jak spontaniczność obejmowania władzy nieraz przez różne »konkurencyjne« zorganizowane ekipy w tej samej miejscowości, a nawet przez pojedyncze osoby. Inicjatorami tej żywiołowej ekspansji byli głównie mieszkańcy zachodnich części Pomorza, Wielkopolski i Śląska” - pisał Florian Kroenke we wspomnieniach „Wiatr historii”, dodając jednocześnie, że miało to swoje głębsze podłoże i uzasadnienie jeszcze z czasów zaborów. To wtedy w Polakach tkwiła wiara nie tylko w odzyskanie niepodległości, ale również powrót na ziemi nadodrzańskie.

„Poczuliśmy się więc i my w Wągrowcu upoważnieni i jednocześnie zobowiązani do włączenia się w wykonanie tego wielopokoleniowego testamentu” - dodał.

15 listopada 1946 roku został kierownikiem Ekspozytury Urzędu Województwa



Florian Kroenke w czasach, kiedy był starostą powiatowym w Gorzowie

Poznańskiego w Gorzowie, co łączyło się ze stanowiskiem wicewojewody poznańskiego.

- Szybko się okazało, że ten format intelektualny, o którym wspominałem, przejawiał się w kreowaniu wizji jako miasta regionalnego, ośrodka rozwoju przemysłowego, gospodarczego, kulturalnego i on podwaliny pod taki Gorzów właśnie dał. Szybko stał się liderem lokalnej władzy - mówi Henryk Maciej Woźniak.

W połowie października 1948 roku Florian Kroenke został jednak wyrzucony z Polskiej Partii Robotniczej i zwolniony z pracy, choć formalnie był jeszcze zatrudniony przez trzy kolejne miesiące. Dlaczego do tego doszło?

Na to pytanie swego czasu odpowiedzi szukał prof. **Dariusz A. Rymar**, dyrektor

ważnych stanowisk usunięto nie tylko Floriana Kroenke. Protokół ten stanowi podstawę do dywagacji, przy czym - zdaniem autora artykułu - jego znaczenie jest niewielkie. Wiadomo tylko, że wniosek o usunięcie wicewojewody zgłosił komendant Milicji Obywatelskiej **Stefan Hofman**, a poparł go **Franciszek Skrzypczak**, pracownik Urzędu Skarbowego. Obaj argumentowali, że Kroenke całkowite oderwał się od mas i partii, stał się wrogiem klasowym, a jako wicewojewoda „zabagnił pracę”. W głosowaniu jedna osoba wstrzymała się od głosu, co w tamtych okolicznościach - jak podkreślił prof. Rymar - było „postawą heroiczną”.

Podobne zarzuty postawiono kilku innym ważnym urzędnikom i wszystkich wyrzucono z partii. Co ciekawe, nikt z wyrzuconych nie był na posiedzeniu i nie mógł przedstawić swojego punktu widzenia ani tym bardziej bronić się przez zarzutami. Zapewne Kroenke stał się ofiarą czystek partyjnych, które w tym czasie ogarnęły Polskę i na celowniku znaleźli się ludzie kojarzeni z ministrem Ziem Odzyskanych Władysławem Gomułą.

- Coś oczywiście było w tym, co mówią dokumenty, ale myślę, że duże tutaj znaczenie miało to, że Kroenke był człowiekiem wierzącym - kontynuuje prezydent Woźniak. - Był orędownikiem utworzenia diecezji w Gorzowie i cel ten osiągnął. To on witał w październiku 1947 roku na rogatkach powiatu prymasa Polski, kardynała Augusta Hlonda. To on wspierał ściąganie do naszego miasta księży, uważając że obok osadników wojskowych mogą oni zakotwiczyć polskość na ziemiach zachodnich. To on wreszcie doprowadził do przekazania pięknej willi przy ul. 30 Stycznia na pałac biskupi. I dopóki w Polsce istniała równowaga polityczna pomiędzy PPS-em i PPR-em, to jeszcze wszystko jakoś się trzymało. Z chwilą zjednoczenia ruchu robotniczego i powstania PZPR radykalną prze-

wagę uzyskali członkowie PPR-u i wiadomo co było dalej. Jedną z ofiar czystek stał się Kroenke - wyjaśnia.

Na początku 1949 roku był już starosta gorzowski powrócił do Wągrowca i tam pracował jako robotnik. Po kilku miesiącach przeniósł się do Warszawy, zostając małym istotnym urzędnikiem.

- Wielki żal, że to wszystko tak się potoczyło. Do dzisiaj uważam, że gdyby Kroenke pozostał w Gorzowie na swoim stanowisku nasze miasto nie utraciłoby wówczas swojej pozycji i w 1950 roku stolicą województwa nie zostałaby Zielona Góra - zwraca uwagę były prezydent Gorzowa.

W 1975 roku Florian Kroenke przeszedł na emeryturę. W 1998 roku otrzymał honorowe obywatelstwo naszego miasta.

- Uważałem wówczas, będąc prezydentem miasta, że Florian Kroenke zasługuje na upamiętnienie i docenienie pod każdym względem - kontynuuje Henryk Maciej Woźniak. - Kiedy pojawiła się w Gorzowie nowa formuła honorowania wyjątkowo zasłużonych osób dla naszej społeczności lokalnej dla mniej w rankingu numer 1 do tego tytułu był właśnie pan Florian. Jak wiemy, ostatecznie pierwszym honorowym obywatelem został Jan Paweł II, który w 1997 roku odwiedził Gorzów, ale w następnym roku tę godność już otrzymał Florian Kroenke - przypomina.

Florian Kroenke zmarł 18 lipca 2004 roku. Dwa lata później na fasadzie kamienicy przy ul. Sikorskiego 21 odsłonięto pamiątkową tablicę w kształcie owalnego medalionu poświęconą jego pamięci. Pomysłodawcami jego upamiętnienia byli **Zofia Nowakowska**, szefowa gorzowskiego Klubu Pioniera oraz prezydent Henryk Maciej Woźniak. Tablicę wykonała znana gorzowska artystka **Zofia Bilińska**.

- Bardzo mi zależało, żeby w Gorzowie pojawił się trwały ślad po odejściu Floriana Kroenke, bo w pełni na to zasłużył - zakończył były prezydent.

ROBERT BOROWY

reklama

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648



W większości są to domy wolontariuszy

Z Małgorzatą Jakubowską, prezes Fundacji Obrony Praw Zwierząt Anaconda w Gorzowie, rozmawia Dorota Waldmann

- W tym roku obchodzicie 14-lecie działalności. Jaki to był czas?

- Bardzo pracowity i trudny. Udało nam się zrobić dużo, ale ta droga nie była łatwa i usłana różami. Przez fundację przewinęło się kilkadziesiąciu wolontariuszy i są wśród nich osoby, które w fundacji są od samego początku. Idziemy do przodu i jesteśmy dumni, że udało nam się uratować kilka tysięcy zwierząt. Mimo tego, że jesteśmy często zmęczeni, to nie poddajemy się i walczymy o te zwierzęta.

- Na przestrzeni tych lat pojawiały się chwile wątplenia?

- Bardzo często, bo w naszej działalności niejednokrotnie odbijamy się od muru i ta niepewność, która nam towarzyszy jest ogromna.

- Co pani daje praca w fundacji?

- Może to zabrzmieć kłótnie, ale satysfakcję i dumę, że mogłam ocalić niejedno kocie życie. Nie ma nic fajniejszego niż widok szczęśliwego kota, którego udało się uratować i znaleźć mu kochający dom.

- Fundacja Anaconda boryka się z poważnymi problemami. Jakimi?

- Przede wszystkim są to problemy finansowe, ponieważ jest u nas pod opieką bardzo dużo kotów. Na ten moment nie możemy zejść poniżej 70., choć sobie obiecujemy, że więcej nie przyjmujemy, ale jeżeli jest potrzeba nie potrafimy pozostać obojętni na los zwierzęcia. Usługi weterynaryjne, utrzymanie kotów w domach tymczasowych są ogromnie kosztowne, a my nie jesteśmy znikąd dotowani. Wszystkie nasze pieniądze,



- Większość kotów źle toleruje bliskość psów, ich obecność je bardzo stresuje - przyznaje prezes Małgorzata Jakubowska

które fundacja posiada pochodzą od darczyńców lub z organizowanych przez nas zbiórek i akcji, jak np. baza rek.

- Jaka idea przyświeca fundacji?

- Ratowanie zwierząt. W naszym przypadku są to przede wszystkim koty. Jeżeli otrzymujemy zgłoszenie o kocie, który potrzebuje pomocy natychmiast podejmujemy odpowiednie działania, czyli przekazujemy do lecznicy weterynaryjnej, z którą współpracujemy, bo w większości przypadków są to zwierzęta chore, a następnie szukamy domu tymczasowego i przygotowujemy również zwierzę do adopcji.

- Jak duży jest problem bezdomności zwierząt w Gorzowie i regionie?

- Ogromny. Organizacje, które zajmują się tym problemem w naszym mieście, a jest ich cztery, mają ręce pełne roboty mówiąc kłótnie. Na tę ilość organizacji ta bezdomność jest niewyobrażalna, bo o ile dla psów jest schronisko, to niestety dla kotów tego schroniska nie ma. Proszę sobie wyobrazić, jak wielki jest to problem biorąc pod uwagę fakt, że wolontariusz potrafi mieć w domu nawet 15 kotów.

- Ten problem z roku na rok narasta?

- Tak. Wydaje się, że powinniśmy być coraz bardziej świadomi i nie dopuszczać do takich sytuacji, ale niestety rzeczywistość jest inna i problem bezdomności zwierząt jest coraz większy.

- Pani zdaniem, z czego to wynika?

- Od wielu lat mówi się głośno o sterylizacji i kastracji, ale ludzie tego po prostu nie robią. A będę to powtarzać, jak mantrę - sterylizacja i kastracja są pierwszymi krokami do ograniczenia tej bezdomności. Jedna kotka może urodzić w ciągu roku nawet 10-15 małych kotków, więc proszę sobie wyobrazić jaka to jest skala. W większości przypadków te koty nie trafiają do kochających domów, a wręcz przeciwnie.

- Fundację tworzą głównie wolontariusze - ludzie, którym los zwierząt nie jest obojętny?

- Anaconda to wolontariusze. My nie zatrudniamy ludzi. Od początku naszej działalności fundację tworzą tylko i wyłącznie wolontariusze, którzy w wolnym czasie od obowiązków zawodowych

pomagają bezinteresownie zwierzętom.

- Jakie trzeba posiadać predyspozycje, żeby zostać wolontariuszem?

- Przede wszystkim trzeba kochać zwierzęta. W przypadku naszej fundacji trzeba być również kreatywnym, odpornym na stres, potrafić bez problemu nawiązywać kontakty i umieć rozmawiać z ludźmi, być też bardzo samodzielnym i obrotnym.

- Tak, jak pani wspomniała koty trafiają do domów tymczasowych. Są to głównie domy wolontariuszy, czy mieszkańców także?

- W większości są to domy wolontariuszy, ale mieszkańcy również się do nas zgłaszają, że chcieliby stworzyć taki dom dla potrzebującego kota. Natomiast takich przypadków jest bardzo mało. Za mało.

- Rocznie ilu zwierzętom pomagacie?

- Około 250.

- Wspomniała pani, że w większości przypadków zwierzęta, które do was trafiają wymagają opieki weterynaryjnej. Kto ją finansuje?

- Fundacja. Organizujemy specjalne zbiórki na leczenie zwierząt. W social mediach przedstawiamy kota, opisujemy jego stan zdrowotny oraz wymagane leczenie i ogłaszamy zbiórkę.

- Ludzie chętnie biorą udział w organizowanych przez was zbiórkach?

- Tak. Dużym zainteresowaniem cieszy się tzw. bazarek, gdzie za niewielką kwotę można zakupić naprawdę fajne rzeczy.

- Jakie na przykład?

- Książki, biżuterię, voucher. Jest tego sporo.

Zachęcam do zapoznania się z ofertą naszego bazaru.

- To musi być bardzo obciążające psychicznie - wielka potrzeba niesienia pomocy zwierzętom i jednocześnie taka powie-działabym blokada w działaniu spowodowana brakiem finansów?

- To prawda, ale jakoś dajemy radę. Chociaż na ten moment jesteśmy zmuszeni znacznie ograniczyć ilość przyjmowanych zwierząt.

- Jak duża jest potrzeba utworzenia w naszym mieście schroniska dla bezdomnych kotów?

- Ogromna. Nie mamy, gdzie umieszczać zwierząt i problem zatacza koło, bo koty wolnożyjące rozmnażają się i nie ma kto nimi się zająć.

- W czym tkwi więc problem, żeby ono powstało?

- W pieniądzu. Temat zwierząt od lat jest spychany na dalszy plan, powiedziałabym nawet, że na sam koniec, a problem sam się nie rozwiąże wręcz przeciwnie, jak życie pokazuje, on się pogłębia. Mam jednak nadzieję, że z czasem ktoś w końcu zauważy potrzebę i schronisko dla bezdomnych kotów powstanie w Gorzowie.

- Wspólne schronisko dla psów i kotów nie wchodzi w grę. Dlaczego?

- Większość kotów źle toleruje bliskość psów, ich obecność je bardzo stresuje. Nawet jakby były oddzielone od psów większą przestrzenią to ich szczekanie automatycznie wywoła u kotów olbrzymi stres.

- Dziękuję za rozmowę.

Gorzów to szczególnie bliskie mi miasto

Trzy pytania do Konrada Makarewicza, autora książek

- Na rynku wydawniczym znajduje się pańska powieść „Synowie jednego ojca”. O czym jest ta książka?

- Powieść opowiada o dwóch braciach wychowanych w dysfunkcyjnej rodzinie, którzy - mimo wspólnego dzieciństwa - noszą w sobie odmienne brzemiona. Nie jest to jednak historia o trudnym dorastaniu, lecz o tym, jak przeszłość kształtu-



Dotychczas ukazały się trzy moje powieści, ale pracuję już nad kolejnymi tytułami - mówi Konrad Makarewicz

je dorosłe życie. To także opowieść o emocjach, które wielu z nas skrywa głęboko, nawet przed samymi sobą.

- Akcja powieści rozgrywa się w Gorzowie i w okolicach. Skąd taki wybór miejsca?

- Przez wiele lat uczyłem się i mieszkam w Gorzowie, dlatego miasto to jest mi szczególnie bliskie. Znam jego klimat, ludzi i ulice, a także okoliczne

miejsowości, ponieważ wciąż jestem mieszkańcem północnej części województwa lubuskiego. Uważam, że warto pisać o tym regionie. Jest wyjątkowy i zasługuje na swoje miejsce zarówno w literaturze, jak i w świadomości czytelników.

- Ile już ma pan w dorobku napisanych książek i czy myśli pan nad kolejnymi?

- Dotychczas ukazały się trzy moje powieści: „Najmroczniejsza jesień”, „Głęboko pod powierzchnią” oraz „Synowie jednego ojca”. Pracuję już nad kolejnymi tytułami. Zależy mi, by - podobnie jak dotychczasowe - cechowały się autentycznością, intensywnością emocji oraz bohaterami, którzy wydają się czytelnikowi żywi i namacalni.

RB

„Sukiennice” rzuciły magistrat do niższej ligi

To najoryginalniejsza odpowiedź, jaka wyszła z klawiatury komputera w magistracie. Nie rozwiązuje ona nic, ale pokazuje, jak można niby śmiesznie splawić każdego.

A zaczęło się dość niewinnie. Radny **Jerzy Synowiec**, który od wielu lat walczy z rujnąjącą się miejską tkanką, sypiącymi się kamienicami, zarastającymi chwastami działkami, bałaganem, brudem, często także niedopełnianiem przez urzędników ich podstawowych obowiązków, napisał kolejną interpelację w sprawie estetyki w Gorzowie.

Da się z tym coś zrobić?

Ta konkretna była 44. w cyklu próśb kierowanych do prezydenta **Jacka Wójcickiego**. Ma to znaczenie o tyle, że z bardzo wielu wcześniejszych odpowiedzi mecenasa i tym samym gorzowianie mogli się dowiedzieć, że urząd albo problemu nie widzi, albo widzi, ale „nie ma narzędzi”, „nie ma instrumentów”, „nie może wpływać na prywatnych właścicieli” albo „nie przewidziano środków na ten cel”. Po kilkudziesięciu takich odpowiedziach, po których można było odczuć, że magistrat odpędza się od pytań radnego jak od natrętnej muchy, specjalnie nie dziwi rosnąca frustracja mecenasa.

Radny tym razem zapytał o pawilon handlowy przy jednej z głównych ulic miasta słowami: „Na pryncypialnej ulicy Sikorskiego znajdują się tzw. „sukiennice”. Kiedyś była to zabudowana domami pierzeja. Potem był pusty stan. Wreszcie kilkadziesiąt lat temu postawiono tam „sukiennice”, których estetykę można porównać do zabudowy rynku w Głinojecku.



Fot. Maja Szanter

Jak wyglądają obecnie gorzowskie „sukiennice”, każdy widzi. Magistrat również...

To miejsce aż się prosi, aby przybrać wygląd wojewódzki, a nie gminny. Czy jest na to jakiś pomysł?”

Kościół, cmentarz i warzywniak

Zanim zajmiemy się reakcją Urzędu Miasta Gorzowa na tę interpelację, kilka słów o „sukiennicach”. Jak można przeczytać w Encyklopedii Gorzowa autorstwa **Jerzego Zysnarskiego** - pawilon handlowy przy Sikorskiego 28 został wybudowany w 1985 roku „przez grupę prywatnych inwestorów, którzy otrzymali tymczasową lokalizację do 1990 roku (...)”. „Obiekt stanął na przeciw wylotu z ulicy Kosynierów Gdyńskich, w miejscu niezabudowanym po 1945 roku (...), to dawna posesja kościelna, gdzie od koń-

ca XIII wieku stał kościół św. Ducha z cmentarzem, zrujnowany w czasie wojny 30-letniej”. Później był tam dom i różni jego właściciele. Po 1945 roku został zburzony.

Pozostałości kościoła i cmentarza odkryto w 1923 roku podczas rozbiórki domu i przygotowań do budowy kamienicy. Na resztki cmentarza natknęto się także w 1971 roku przy okazji kopania rowów pod instalację gazową.

Jako pierwsza w pawilonie handlowym, który obchodzi właśnie swoje 40. urodziny, powstała kawiarenka „Arka-dia”. Potem ulokował się tu warzywniak, kwiaciarnia, sklep komputerowy. Dziś przekrój punktów handlowo-usługowych też jest dość różnorodny.

Odpowiedź o gminie i na jej poziomie

O gustach podobno się nie rozmawia, choć to kompletnie chybiona teza. O nich trzeba rozmawiać, kształtować itp. itd. „Sukiennice” mogą się podobać lub nie, ale radny słusznie poddał w wątpliwość kwestię ich wyglądu w mieście wojewódzkim. Jak się ma PRL-owska myśl architektoniczna w postaci tego konkretnego obiektu do XXI wieku? A ponadto - jak się ma do dzisiejszych europejskich standardów panująca tu wolna amerykanka w zakresie sztyldów?

Ponieważ nie otrzymaliśmy delegacji na wyjazd studyjnoporównawczy do Głinojecka (mało tego - nawet się o nią nie staraliśmy) dla rzetelności dziennikarskiej sprawdziliśmy

w zasobach Internetu, jak to z tym Głinojeckiem jest. Podsumowując - urodziwe miasteczko nie jest. Inna jest też skala - tam mieszka ok. 2 tysięcy osób, w Gorzowie bliżej 100 tysięcy. A to powinno przekładać się na ambicje w każdej z dziedzin funkcjonowania ośrodka miejskiego.

Radny zapytał. Co na to urząd? Pismo sygnowane nazwiskiem zastępcy prezydenta **Jacka Szymankiewicza** informuje, że budynek „nisz” zlokalizowany jest na prywatnej działce, „w związku z tym estetyka tego obiektu leży w gestii jego właściciela”. Nie oceniamy, nie komentujemy, kontynuujemy podróż po piśmie prezydenta Szymankiewicza:

„Dodatkowo wskazuję, że porównanie tego miejsca do zabudowy w Głinojecku jest wyjątkowo chybione. W Głino-

jecku nie ma rynku miejskiego w rozumieniu urbanistycznym. Natomiast jeśli chodzi o targowisko, to inwestycja gminy Głinojeck „Mój Rynek w Głinojecku” została zakwalifikowana przez jury konkursu do ścisłego finału konkursu „Modernizacja Roku & Budowa XXI wieku”. Dodatkowo, podczas uroczystej gali gmina została nagrodzona wyróżnieniem marszałka województwa mazowieckiego w kategorii „Małe jest piękne”.

I znów - a będzie nadal tak jak jest...

Nie oceniamy, jednak zwracamy uwagę, kolejny już zresztą raz, że zastępca prezydenta w zachwytach nad urbanistycznymi walorami Głinojecka pominął to, co w interpelacji radnego Synowca było najważniejsze - czy jest na nisze przy Sikorskiego jakiś pomysł?

Radny nie domaga się przecież ich wyburzenia. Domaga się ucywilizowania. Stworzenia spójnej, estetycznej przestrzeni. Proste, a jednak przerosło urząd. Nie wnioskujemy, choć to raczej oczywiste, jaki magistratki wydział i kto przygotował prezydentowi taką odpowiedź. To nazwisko prezydenta widnieje na urzędowym dokumencie.

Być może na zmierzenie się z wyglądem obiektu zabrakło w urzędzie pomysłu, odwagi, chęci. Zresztą, nie pierwszy raz w przypadku reakcji magistratu na punktowanie przez radnego licznych grzechów zaniedbania Urzędu Miasta w kontekście obiektów w Gorzowie. I pewno nie ostatni.

MAJA SZANTER

reklama

KAWIARNIA-KSIĘGARNIA
UL. SIKORSKIEGO 134

DUŻY WYBÓR KAW, HERBAT, NAPOJÓW
ORAZ CIASTA, KANAPKI, LODY

PON.-PT. 8⁰⁰-20⁰⁰, SOB.-ND. 10⁰⁰-20⁰⁰

top-press
KOLPORTER

CODZIENNIE CZYNNE 9.00-21.00
NIEDZIELE HANDLOWE 10.00-20.00

• PUNKT LOTTO
• PRASA • KSIĄŻKI
• SŁODYCZE • NAPOJE
• WYROBY TYTONIOWE
• STARTERY TELEFONICZNE

NOVA PARK
PARTIER

Jeżeli pacjent ma problem, to go operuję

Z dr. n. med. Krzysztofem Piorunem, specjalistą chirurgii plastycznej, rozmawia Maja Szanter

- Patrzy pan na kogoś i myśli: to bym poprawił, zmienił, tak nie może być?

- Ja dużo rzeczy widzę, natomiast nigdy o tym nie mówię. Nie lubię, jak przychodzi pacjent i pyta - co bym zrobił? Najczęściej nic. Lepiej jest, jak sam mówi, co by chciał poprawić, co sam widzi. I ja wtedy mówię, czy można, a jeżeli można, to czy w ogóle tego wymaga. Wolę w ten sposób.

- Ale oko chirurga dostrzega pewne rzeczy.

- Tak, szczególnie wśród rodziny czy znajomych, ale u ludzi nie doszukuję się takich rzeczy. Każdy na swój sposób jest piękny. Jeśli coś przeszkadza, można zmienić. Ja tak podchodzę do swojego zawodu, to moja filozofia wypracowana przez wiele lat. Bo gorzej byłoby, gdybym na coś namówił pacjenta, a potem byłoby coś nie tak. Pacjent musi sam chcieć i przyjąć. Wtedy jak najbardziej mówię, czy mogę pomóc czy nie. Jeśli nie ja, to kto może pomóc.

- Zdarza się, że przychodzi pacjent skarżący się na powiekę, a pan widzi problem z nosem?

- To nie mówię o tym nosie. Kiedyś tak się wyrwałem, pierwszy rok, jak już sam zaczynałem operować. Kiedy się operuje z kimś, to każdy jest odważny, ale jak samemu, to jest inaczej. I na początku miałem takie przypadki, że mówiłem. A pacjent wtedy: nie, z tym wszystko jest w porządku, jest inny problem. Szybko się nauczyłem, że takich rzeczy się nie robi. Sam też bym nie chciał usłyszeć, że coś mam złe, więc nie mówię.

- A pytają pacjenci, co by pan im zmienił?

- Dziewięćdziesiąt procent pacjentów tak robi. Wtedy pytam: co pani przeszkadza? A nawet, już abstrahując od tej mojej filozofii, staram się działać w zakresie usług medycznych, a nie tylko kosmetycznych. To, co robimy, poparte jest badaniami naukowymi, ma to bazę medyczną, na przykład faktycznie pacjent ma problem z brzuchem. Bardzo mało jest pacjentów, którzy przychodzą i mówią, że coś jest do zrobienia, a tego nie ma. To jest jeden procent. Wtedy odmawiam.

- Jaka jest różnica między chirurgią plastyczną a estetyczną?

- Nie ma specjalizacji chirurgii estetycznej. Chirurgia pla-



- Większość zabiegów to przedział od około piętnastu do trzydziestu tysięcy złotych - przyznaje dr Krzysztof Piorun

styczna to cały dział, który w trybie sześćdziesięciu robi się po medycynie. I w ramach tej chirurgii jest chirurgia rekonstrukcyjna, oparzeń, mikrochirurgia i chirurgia estetyczna. Poruszamy się tu w obrębie skóry i powłok skóry. Czysto estetyczna chirurgia to powiedzmy powiększenie piersi. Pamiętajmy, że według WHO zdrowie to nie tylko brak chorób, liczy się także stan psychiczny człowieka, jego dobre samopoczucie. Dlatego taką mamy filozofię, że jeżeli pacjent ma problem, to go operujemy.

- Od kiedy jest pan chirurgiem plastycznym?

- Po specjalizacji od pięciu lat, natomiast lekarzem jestem od trzynastu lat.

- Nie jest pan z Gorzowa. Jak pan tu trafił?

- Jestem w ogóle z Bartoszcza, studiowałem w Gdańsku. Ponieważ żona robiła studia w zakresie dermatologii w Szczecinie, zgłosiłem się do dużego ośrodka leczenia oparzeń w Gryficach na wolontariat. Na stałe mieszkamy w Szczecinie, ale żona zaczęła przyjeżdżać do poradni dermatologicznej w Gorzowie i pojawił się pomysł otwarcia tu gabinetu. Jesteśmy tu kilka razy w tygodniu, ja pracuję też w szpitalu w Gryficach i Olsztynie, przyjmuję także w Kamieniu Pomorskim.

- Dlaczego wybrał pan chirurgię plastyczną?

- To była młodzieńcza fascynacja chirurgią rekonstrukcyjną. Medycyna mnie w ogóle fascynowała, tylko nie taka, że się siedzi w gabinecie, konsultuje i przepisuje leki, ale zabiegi. Bardzo mi się

podobały zabiegi na mózgu, przeszczepy rąk, płatów skóry, te wszystkie operacje aktorów z Hollywood. Ja już w podstawówce mówiłem, że będę chirurgiem plastycznym, koledzy się ze mnie śmiali. Był problem, żeby dostać się w ogóle na specjalizację. Słyszeliśmy - zmieńcie swoje cele, nie dostaniecie się. Uparłem się. Nie chciałem być smutnym lekarzem, jak wielu kolegów, którzy nie dostawali się na specjalizację pierwszego wyboru i byli kimś, kim nie chcieli być. To smutne. Na szczęście ja się dostałem.

- Chirurgia plastyczna zrobiła się od jakiegoś czasu modna. Widać to w gabinecie po ilości osób?

- Jest bardzo dużo zabiegów wykonywanych w znieczuleniu miejscowym, prostszych. Z rozmów z kolegami wychodzi mi, że jest to na stałym poziomie.

- Jakże zabiegi dominują?

- W znieczuleniu ogólnym to zabiegi estetyczne piersi, brzucha i liposukcje. W drugiej kolejności to są liftingi twarzy i nosa. To, co możemy zrobić bez znieczulenia ogólnego, to plastyka powiek.

- Operacje w znieczuleniu ogólnym wykonuje pan w Gorzowie?

- Nie, w klinikach w Szczecinie i Kamieniu Pomorskim. Tu odbywają się konsultacje przed operacją i po niej.

- Kto przychodzi do pana częściej - kobiety czy mężczyźni?

- W większości są to kobiety. Mężczyźni stanowią jakieś piętnaście procent pacjentów. Najczęściej panowie przychodzą z powiekami, opa-

dającymi łukami brwiowymi, liposukcją albo ginekomastią, czyli przerostem sutków. To ostatnie dotyczy około trzydziestu procent mężczyzn.

- Poza koniecznymi rekonstrukcjami, jest dolny limit wieku dla zabiegów chirurgii plastycznej?

- W przypadku ginekomastii, która może zacząć się w wieku dojrzewania, najpierw chłopiec kierowany jest do endokrynologa. Jeżeli nie uda się wyprowadzić pacjenta lekami, wówczas wykonujemy ginekomastię. Drugą grupą problemów są uszy. I tu zdania są podzielone, niektórzy uważają, że można je operować już u dzieci w szkole podstawowej, najczęstsza opinia jest jednak taka, żeby wykonywać te operacje na małżowinach, które osiągnęły już swój finalny rozmiar. Dzieci się operuje w wieku lat ośmiu, dziesięciu, dwunastu. W grę wchodzi tu też dokuczanie takim dzieciom, chociaż dziś jest tego mniej niż kiedyś, jest większa tolerancja. I bardziej problem widzą rodzice niż dzieci.

- Poprawia pan efekty nieudanych zabiegów po innych lekarzach?

- Staram się nie mówić, że ktoś zepsuł, nawet jeśli pacjent tak twierdzi. Nie wiem, jaki był stan na początku, bo może to, z czym przychodzi pacjent, jest najlepszym wynikiem, jaki można było osiągnąć. W pierwszej kolejności, kiedy pacjent jest niezadowolony z efektu, namawiam go, by zajął się tym lekarz wykonujący operację. Jeśli pacjent nie chce do niego wrócić, bo były jakieś pro-

blemy, a jest konieczność poprawki, to się zgadzam.

- Jest wiele przypadków w świecie gwiazd, że liczba operacji, korekt i poprawek dochodzi u jednej osoby do kilkudziesięciu czy kilkuset. Problem jest już raczej w głowie. Kto powinien zatrzymać taką osobę, powiedzieć, że już wystarczy tego poprawiania?

- To rola chirurga. Jeśli jest podejrzenie, że pacjent przesadza z zabiegami, to w mojej opinii jest to zadanie chirurga, żeby odmówić. I tu nawet nie mówimy o setnym zabiegu, ale nawet o pierwszym. Mam takie przypadki, niektórzy się nawet obrażają, ale przychodzi pacjentka i naprawdę nic nie ma kwalifikującego się do zabiegu. To nie jest tylko moja subiektywna ocena - naprawdę tam nie ma nic do zabiegu. Nie mam największego doświadczenia na świecie, ale to moim zdaniem byłoby zrobieniem pacjentowi krzywdy i proszeniem się o problemy. Jeżeli lekarz nie widzi powodu do zabiegu, to jaką ma gwarancję, że jak go pacjent już namówi i taki wykona, będzie on zadowolony? Raczej żadną. To są dwa argumenty, żeby takiego zabiegu nie robić.

- A co na przykład z kolejnym powiększaniem ust?

- Jest coś takiego jak dysmorfofobia (zaburzenie psychiczne polegające na obsesyjnym skupieniu się na wadach w wyglądzie, często częstsza opinia jest jednak taka, żeby wykonywać te operacje na małżowinach, które osiągnęły już swój finalny rozmiar. Dzieci się operuje w wieku lat ośmiu, dziesięciu, dwunastu. W grę wchodzi tu też dokuczanie takim dzieciom, chociaż dziś jest tego mniej niż kiedyś, jest większa tolerancja. I bardziej problem widzą rodzice niż dzieci.

- Zwłaszcza że każda operacja to potencjalne powikłania.

- Tak, powikłania mogą być zawsze, ale najgorsze, co może zrobić pacjent, to nie przyznać się do chorób lub wcześniejszych zabiegów, a nie zawsze jesteśmy w stanie je zauważyć.

- Co panu daje największą satysfakcję w pracy? Co najbardziej lubi pan operować?

- Ja chyba wszystko lubię, bo jestem pracochłoniem. Lubię operować, lubię rozmawiać z ludźmi, dobrze się

czuję w pracy. To jest dla mnie motorem napędowym. Mam duży przekrój zabiegów, najczęściej robię brzuchy, piersi, liposukcje i te trzy zabiegi bardzo lubię. Myślę, że problem znudzenia pojawia się przy wykonywaniu jednego rodzaju zabiegu, kanalizacji pacjentów. To też nie jest złe, bo lekarz, który robi sto brzuchów rocznie, na pewno będzie to robił lepiej niż taki, który robi trzy. Ale u lekarza może to wywoływać myślenie: ojej, znowu ten brzuch. Ja mniej więcej mam ilość zabiegów uśrednioną. Piersi robią wszyscy, a brzuchy czy liposukcje już nie wszyscy.

- Jakie są przeciwwskazania do operacji plastycznej?

- Nieuregulowane choroby przewlekłe lub nowe choroby czy zaburzenia, które wyszły w badaniach, na przykład świeża zakrzepica kończyn dolnych, zmiany w EKG czy morfologii. To trzeba wówczas wyjaśnić. Bardzo dużo jest zaburzeń endokrynologicznych, najczęściej są to problemy z tarczycą. Nie są wskazane też duże zmiany w trybie życia. Po operacjach natomiast złym pomysłem są diety, na przykład eliminacyjne. Katabolizm i zaburzenia metaboliczne po zabiegu i tak są, a po włączeniu diet problem się pogłębia. Kilka miesięcy po operacji można wszystko robić, ale nie w trakcie gojenia ran. To jest pułapka, bo pacjent w trakcie procesu operacyjnego chce zmienić wszystko - siebie, wygląd, dietę, całe życie. Poziom stresu jest wysoki i mamy problem.

- Zabiegi chirurgii plastycznej uchodzą za drogie. Tak jest?

- Większość zabiegów to przedział od około piętnastu do trzydziestu tysięcy złotych. To też zależy od miasta, inna cena jest w Warszawie, inna tu, jednak mniej więcej te ceny są porównywalne.

- U siebie by pan coś zmienił?

- Kto by mnie zoperował? Ja ich wszystkich znam (śmiech). Chciałbym mieć trochę mniej brzucha, ale tu najlepsze jest po prostu schudnięcie, dieta i ruch. Jak patrzę na siebie w lustrze, to mam odwrotnie niż pacjenci - nic bym sobie nie zmieniał. Do dysmorfofobii mi daleko. Ładny jestem (śmiech).

- Dziękuję za rozmowę.

Chyba tak źle dawno nie było

Niestety, na horyzoncie widać już dramatyczną sytuację gospodarczą i społeczną w Polsce. Żeby lepiej ją zrozumieć, należy rozpocząć analizę od wyjaśnienia przyczyn upadku gospodarki socjalistycznej i patologii transformacji ustrojowej.

Symbolem upadku polskiej gospodarki po 1989 roku i przyczyną deindustrializacji była transformacja gospodarcza polski autorstwa Balcerowicza-Sachsa-Sorosa. Ten plan horroru społecznego i gospodarczego swym nazwiskiem firmował Leszek Balcerowicz, który uruchomił katalizm likwidacji przedsiębiorstw pod nazwą „wszystko co socjalistyczne do likwidacji lub na sprzedaż”... Uruchomił zagładę gospodarki i exodus Polaków za chlebem na Zachód Europy. Należy się tu od razu wyjaśnienie. Całe gałęzie przemysłu i handlu nie były wcale socjalistyczne, tylko nasze narodowe i ciężką pracą polskiego robotnika i inżyniera wybudowane po drugiej wojnie światowej, na gruzach i zgłiszczach pozostawionych nam przez niemieckich oprawców i sowieckich najeźdźców. To ekonomia i system zarządzania był socjalistyczny, a nie efekt pracy polskiego robotnika i inżyniera.

Szansą były reformy ministra Mieczysława Wilczka pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Ustawa Wilczka umożliwiła każdemu obywatelowi PRL prowadzenie działalności gospodarczej na równych prawach, co m.in. spowodowało aktywizację przedsiębiorstw, szczególnie małych i średnich. W bardzo krótkim czasie efekty reformy Wilczka przerosły wszelkie oczekiwania. Nastąpiła eksplozja przedsiębiorczości prywatnej, a zaopatrzenie rynku w rodzime towary osiągnęło wielkości widoczne na sklepowych półkach i w eksporcie. Bilans płatniczy Polski poprawił się i aktywność gospodarcza rosła coraz wyżej. Tylko, że tę reformę Wilczek mimo wszystko robił na starym fundamencie upadającej ekonomii socjalizmu. Społeczeństwo już do socjalizmu wrócić nie chciało, umacniał się ruch Solidarności i świadomość zmian ustrojowych w kierunku demokracji.

I tu wkroczył Soros i jego uczeń Sachs wykorzystując Leszka Balcerowicza (pisze prof. Kieżun). Pierwsze co zrobili, to zdemolowali reformy Wilczka i zabrali się za likwidację większych i obiekcujących ekonomicznie przedsiębiorstw. Chyba obawiali się, że Polska sama sobie poradzi, więc pospieszyli się...

Następowało odprzemysłowienie polskiej gospodarki i uzależnianie jej od kapitału obcego, przede wszystkim niemieckiego.

Dzisiaj już nawet nie trzeba tłumaczyć, że wpadliśmy w uzależnienie od gospodarki niemieckiej. Każdy kryzys w Niemczech dzisiaj odbija się poważnym kryzysem w polskiej gospodarce. Brak w Polsce dużych rodzimych przedsiębiorstw, które zniszczono podczas tzw. transformacji ustrojowej, to dzisiaj główny powód bariery rozwojowej Polski i przyczyna pułapki średniego rozwoju. Te wielkie firmy, zniszczone realizacją planu Balcerowicza, powinny być dzisiaj lokomotywami ciągnącymi gospodarkę, poprzez związki kooperacyjne z tysiącami małych i średnich firm, które tak dobrze w Polsce się rozwijały i rozwijają. Ale ten kooperacyjny mechanizm dużych z małymi, jako podstawy modelu gospodarki, u nas już prawidłowo nie działa. Pogarsza się przez to kondycja finansowa tych przedsiębiorstw, brakuje im kapitału rozwojowego i na utrzymanie wysoko kwalifikowanych kadr. **To efekt deindustrializacji, odprzemysłowienie naszych miast i miasteczek, to jedna z głównych przyczyn, że młodzi wykształceni nie widzą dobrych perspektyw dla siebie.**

Młodszy nie pamiętają, a ci najmłodsi nic z tego okresu nie wiedzą, że Gorzów był miastem wielkiego przemysłu i małych zakładów i jak na owe czasy budował całkiem rozsądne osiedla mieszkaniowe, w których do dzisiaj

Zamiast naprawiać i restrukturyzować polskie przedsiębiorstwa warte miliardy złotych rozkradziono, zlikwidowano, za bezcen sprzedano, a pieniądze wyprowadzono z Polski

mieszkamy. Wybudowano m.in. hale z nowoczesnymi liniami produkcji ciągnika rolniczego marki Ferguson, na bazie licencji angielskiej, obiekty z linią produkcyjną Zakładu Przemysłu Jedwabniczego „Silwana” (od 1945 do 2014) i zmodernizowano Zakłady Włókien Chemicznych „Stilon” i wiele innych przedsiębiorstw. Niestety, na fundamencie ekonomii socjalizmu tego wszystkiego nie dało się rozwijać.

1 stycznia 1990 roku w Polsce rozpoczęła się zmiana gospodarki socjalistycznej na gospodarkę rynkową. Polskę zalał towar z Zachodu w ładnych opakowaniach, a polskie firmy, także te najlepsze,



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992 r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

bez wsparcia finansowego państwa bankrutowały. To był ten początek deindustrializacji. Pojawiło się ogromne bezrobocie, bieda i beznaście. Rozpoczął się exodus polskich robotników za pracę za zachodnią granicę, a szczególnie ludzi młodych i wykształconych.

Weszły na polski rynek zachodnie sieci handlowe ze swoją dystrybucją, a naszych rodzimych produktów nie było gdzie sprzedać, więc

stagnacji, bezrobocia i likwidacji firm. Doszły do tego jeszcze gigantyczne korupcje, jak choćby kradzież Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego. Tak Polskę służyły specjalne oddziały, że w końcu miliardowy fundusz rozkradli, a winnych do tychczas nie znaleziono... Kolejnym gigantycznym przekrętem, od 1995 r., były Narodowe Fundusze Inwestycyjne (NFI), które miały być Programem Powszechnej Prywatyzacji. Zarząd nad funduszami oddano w większości w ręce nieuczciwych firm zagranicznych, które od razu przystąpiły do przejęcia kapitału tych firm i po złodziejsku do ich likwidacji. Pod zarządami Narodowych Funduszy Inwestycyjnych było ponad pięćset najlepszych firm, które coś na rynku europejskim znaczyły. Jednej czwartej zaraz pomogli zbankrutować, lub doprowadzono do likwidacji, a część z nich planowo przynosiła gigantyczne straty i kwalifikowała się do sprzedaży za bezcen. Kilka milionów pracowników tych firm i z Państwowych Gospodarstw Rolnych wyrzucano na bezrobocie, a około dwa miliony tych najbardziej aktywnych zawodowo zaraz wyemigrowała za chlebem na Zachód.

Zamiast naprawiać i restrukturyzować to przedsiębiorstwa warte miliardy złotych rozkradziono, zlikwidowano, za bezcen sprzedano, a pieniądze wyprowadzono z Polski. Te pozostałe Polskie przedsiębiorstwa tego

też nie mogły wytrzymać i zaczęły bankrutować. Plan Balcerowicza powstawał w ciekawym towarzystwie, w trudnych do zrozumienia warunkach i w podejrzanych okolicznościach. Profesor Paweł Bożek mówił, że Polska w czasie uruchamiania tego planu była zadłużona tylko na 9,5% dochodu narodowego. Problem był inny: nie mieliśmy już polskich banków ani wielkich korporacji, a te, które były, to od 1989 r. niszczone lub za „grosze” sprzedano.

Profesor Bożek pyta retorycznie: „Jak można rządzić krajem, nie mając polskich banków ani wielkich polskich korporacji?”. **To pytanie jest aktualne także dzisiaj, kiedy pytamy o deindustrializację, czyli odprzemysłowienie Polski. Od tamtego momentu następuje zanik standardowych gałęzi przemysłu, często tych, które były flagowymi przedsiębiorstwami Polski znanymi na świecie. Do nich należały: budowa statków, przemysł maszynowy dla górnictwa, farmaceutyczny, przemysł chemiczny gospodarczej i przemysłowej, przemysł przetwórstwa rolnego, przemysł zbrojeniowy, samochodowy i kolejowy oraz cały handel, itd. Bez tych gałęzi gospodarki, bez dobrych przedsiębiorstw dobrobytu nie da się zbudować, nie da się stworzyć dobrej polityki zatrudnienia dla tysięcy dobrze wykształconych absolwentów szkół zawodowych, średnich i wyższych.**

Polska przed transformacją gospodarczą, jeszcze w latach 80., była liczącą się gospodarką nie tylko w Europie. Ekonomię socjalizmu należało zamienić na ekonomię rynkową i postawić sterowanie gospodarką na właściwej torze, a nie wszystko niszczyć. Do dnia dzisiejszego nie odbudowaliśmy tego zniszczonego i za bezcen roztrwonionego przemysłu, a handel i banki oddaliśmy w ręce zachodnich korporacji. **Kapitał bankowy częściowo odzyskaliśmy, a gospodarczy już nie odzyskaliśmy do dnia dzisiejszego. Czy mając taki model gospodarczy można spodziewać się dynamicznego rozwoju i szans dla kolejnych pokoleń?** Grozi nam trwała pułapka średniego rozwoju, ciągła zależność od gospodarki niemieckiej i skazanie nas na marsz zawsze z tyłu za tymi najbogatszymi.

Od 1989 r. mamy w Polsce gospodarkę neoliberalną bezwzględne kapitalizmu. Od 1 maja 2004 roku Polska jest w Unii Europejskiej i staliśmy się zakładnikami jej dyrektyw i przez to prawie niczego nam nie wolno w rozwoju gospodarczym. **Wolno nam budować drogi, autostrady, odnawiać zabytki, budować hale sportowe, teatry i filharmonie, boiska sportowe i ścieżki rowerowe, kupować środki transportu i wagony kolejowe z funduszy UE od producentów zachodnich, na które wpłacamy swoją składkę.** Nie ma jednak przyzwolenia UE na odbudowę polskiej gospodarki, polskich przedsiębiorstw, które kiedyś znane były w Europie i świecie. Nie należy się dziwić, że nasz rynek nie zabezpiecza miejsc pracy naszym wysoko kwalifikowanym pracownikom, nie tworzy warunków dobrego wynagradzania dla wykształconej młodzieży. Nie dziwny się, że Polska się wyludnia, wyludniają się nam miasta i wsie, a co aktywniejsi uciekają do dużych miast i emigrują do państw zachodnich.

Politycy chyba tego wszystkiego nie rozumieją, nie widzą, a już na pewno nie pojmują dzisiejszych skutków tamtej transformacji gospodarczej z lat dziewięćdziesiątych. **Znowu dzisiaj rośnie do ogromnych rozmiarów zadłużenie Polski, wzrasta bezrobocie, małe firmy masowo bankrutują, inne narzekają na sytuację finansową, dużych i tych ciągnących gospodarkę „lokomotyw” nie ma, młodzi mało zarabiają, nie stać ich na mieszkanie i boją się zakładać rodziny bo mówią, że ich na dziecko nie stać. Wkrada się bieda do naszych domów. Wstrzymano duże inwestycje, które mogłyby uruchomić aktywność gospodarczą, polskie firmy wykluczane są z narodowych kontraktów, a co niektórzy politycy bardziej martwią się o niemieckie interesy niż o nasze narodowe. Chyba tak źle dawno nie było.**

Polacy płacą ogromną cenę za patologię transformacji - pisze prof. Kieżun w swojej książce pod tym tytułem. Czy czasem znowu nie jesteśmy „wyprowadzani w pole” obietnicami i hasłami... Zielonego Ładu? Z perspektywy tamtych czasów źle to dzisiaj widzę. Polski jednak musimy ciągle bronić i pilnować!

AUGUSTYN WIERNICKI

ŻYĆLIWI kotom, czyli gorzowskie budkowanie

Ta akcja bardzo przypadła już do gustu, czego dowodem jest coroczne uczestnictwo coraz więcej grupy naszych mieszkańców.

O czym mowa? Spółka INNEKO razem z Zespołem Szkół Specjalnych nr 14 w Gorzowie ogłosiła czwartą edycję akcji „ŻYĆLIWI kotom, czyli gorzowskie budkowanie”.

Jeżeli los bezdomnych kotów nie jest Ci obojętny, to ta akcja jest właśnie dla Ciebie! Zgłoś się do konkursu. Wykonaj budkę z materiałów z recyklingu i wygraj cenne nagrody. Przed rokiem przygotowano ponad 30 budek i wszystkie one trafiły do Fundacji Obrony Praw Zwierząt „Anakonda”, która zajęła się ich rozmieszczeniem w miejscach, gdzie najczęściej przebywają wolnożyjące koty.

- Jednym z kluczowych elementów konkursu jest nie tylko nagrodzenie autorów najładniejszych prac, ale również praktyczne wykorzystanie budek. Dlatego wszystkie przygotowane domki są potem przekazywane do miejsc bytowania bezdomnych kotów - tłumaczy **Monika Piaskowska**, dyrektor Działu Marketingu w INNEKO.

Tradycyjnie już przed okresem jesienno-zimowym INNEKO organizuje akcję, w której udział mogą wziąć gru-



Niedługo zima, wiele małych i dużych kotków czeka na swoje mieszkanko. Pomóżmy im...

py przedszkolne, uczniowie, grupy nieformalne i wszyscy chętni. Ekologiczną budkę można wykonać samodzielnie, z sąsiadem lub w większej grupie.

Do 17 października należy wysłać zgłoszenie na adres kociebudki@inneko.pl

Konkursową budkę należy natomiast dostarczyć w dniach 20-22 października do Szkoły Podstawowej nr 1.

W ramach projektu uczestnicy mają za zadanie stworzyć ciepłe budki dla bezdo-

mnych kotów, używając materiałów pochodzących z recyklingu. Inicjatywa ta pozwala dzieciom i młodzieży na rozwijanie wrażliwości na problemy zwierząt, które nie mają swojego domu, a jednocześnie zagospodarować przedmioty, które mogłyby trafić na śmietnik. To świetna okazja, aby pokazać, że każdy, nawet najmniejszy gest, może mieć duże znaczenie.

Każda placówka edukacyjna, jak również osoby indy-

idualne, mogą wziąć udział w akcji, zgłaszając swoje prace do konkursu. Na zwycięzców czekają atrakcyjne bony podarunkowe o znacznej wartości oraz wiele nagród dodatkowych. Jest to więc nie tylko szansa na pomoc zwierzętom, ale także na zdobycie cennych nagród.

Akcja „ŻYĆLIWI kotom czyli gorzowskie budkowanie” to wspaniała okazja do integracji społecznej wokół ważnego celu, jakim jest pomoc potrzebującym zwierzętom i



ochrona środowiska poprzez recykling.

W tegorocznej edycji, która była już trzecią z kolei, uczestnicy wykonali aż 33 budki z materiałów odpadowych.

Materiały do pobrania (regulamin, formularz) dostępne

są na stronie: <https://inneko.pl/kocie-budki/>

Partnerzy akcji: Anaconda Fundacja Obrony Praw Zwierząt. Patronat medialny nad akcją objęło Radio Gorzów.

RED.

Koniec jednej akcji, początkiem kolejnej

Gorzowska spółka miejska INNEKO zakończyła i podsumowała akcję ekologiczną „Zielona Szkoła - Zielone Przedszkole 2024-2025”.

Głównym celem prowadzonej od ponad 20 lat akcji jest popularyzacja wśród dzieci i młodzieży selektywnej zbiórki odpadów.

- Od pierwszej edycji idea prowadzenia akcji było wpajanie dzieciom pozytywnych bodźców, żeby nauczyły się one segregować odpady - mówią organizatorzy akcji.

Uczestnicy podzieleni są kategorie, rywalizacja odbywa się między szkołami podstawowymi oraz przedszkolami. Zadaniem konkursowym jest zebranie jak największej ilości surowców wtórnych, baterii oraz zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Podstawą wyłonienia najlepszych przedszkoli, szkół jest łączna ilość zebranych odpadów w przeliczeniu na jednego przedszkolaka lub ucznia. Ale tak naprawdę wygrywają wszyscy, wszystkie dzieci uczestniczące w akcji zasługują na szóstkę z plusem.

- Dzięki ogromnemu zaangażowaniu uczniów i przedszkolaków udało się zebrać naprawdę imponujące ilości



Zamiast wyrzucać baterie gdzie popadnie, lepiej dać naszym uczniom zbierającym w ramach akcji prowadzonej od 25 lat przez INNEKO

odpadów! Cieszymy się, że akcja staje się coraz bardziej popularna. Dzięki temu już najmłodszy wiedzą, czym jest ekologia - mówi **Monika Piaskowska**, dyrektor Działu Marketingu w INNEKO.

W edycji 2024/2025 zostały wyróżnione trzy szkoły podstawowe i trzy przedszkola, które zebrały najwięcej surowców:

Przedszkola:

I miejsce - Niepubliczne Przedszkole w Lubnie

II miejsce - Miejskie Przedszkole Integracyjne nr 27 im. Wesołych Krasnali w Gorzowie Wlkp.

III miejsce - Przedszkole Miejskie nr 23 im. Tygrysa Pietrka w Gorzowie Wlkp.

Szkoły Podstawowe:

I miejsce - Szkoła Podstawowa w Lubiszynie

II miejsce - Szkoła Podstawowa w Wawrowie

III miejsce - Szkoła Podstawowa Sowa w Gorzowie Wlkp.

Serdeczne gratulacje i podziękowania dla wszystkich, którzy włączyli się w tę inicjatywę - każdy zebrany kilogram to krok w stronę czystszej i zdrowszej świata!

Jednocześnie wystartowała kolejna edycja Zielonej Szkoły - Zielonego Przedszkola, która w tym roku obchodzi piękny jubileusz 25-lecia, gdyż pierwsza edycja miała miejsce w 2001 roku.

Akcja skierowana jest do placówek oświatowych znajdujących się głównie na terenie Gorzowa i gmin ościennych. Zbiórka odbywa się od października do końca czerwca.

- Liczymy na Wasze zaangażowanie i jeszcze lepsze wyniki - dodaje Monika Piaskowska.

Karta zgłoszenia, regulamin i plakat akcji dostępne są na stronie

https://inneko.pl/zszp_2025-2026/

RB



Cierpliwość została wynagrodzona

Niedziela. 5 października 2014. Godzina 20.25. Wyścig 13 meczu Stali z Unią Leszno. Na starcie od krawężnika stają: Tobiasz Musielak, Matej Zagar, Przemysław Pawlicki i Krzysztof Kasprzak.

W tym momencie Stal Gorzów prowadzi 44:28 i wiadomo, że do pełni szczęścia brakuje jednego punktu. Można przegrać nawet podwójnie, ale najważniejsze, żeby choć jeden z gorzowian dojechał do mety. Po niespełna 61 sekundach od puszczenia przez sędziego **Leszka Demskiego** taśmy startowej, wszystko jest już jasne. Wygrywa co prawda **Przemysław Pawlicki**, ale na drugiej pozycji do mety dojeżdża **Krzysztof Kasprzak**, tuż za nim **Matej Zagar** i wypełniony do ostatniego miejsca stadion im. Edwarda Jancarza szaleje z radości.

Po 31 latach Stal Gorzów została drużynowym mistrzem Polski! Po raz ósmy w historii. W 60. sezonie startów na ligowych torach w centralnych rozgrywkach.

Cierpliwość została więc wynagrodzona. Długo trwało zanim stolica polskiego żużla ponownie została przeniesiona do Gorzowa. Kilka pokoleń żużlowych kibiców nie mogło doczekać się tego jednego, a jakże wymarzonego złotego krążka. Co ciekawe, przed rozpoczęciem sezonu Stal wcale nie była zaliczana do grona faworytów.

- *Nie myślimy o żadnych medalach. Dla nas priorytetem jest awans do czwórki najlepszych i całe przygotowanie temu podporządkowaliśmy* - mówił dwa miesiące przed pierwszymi meczami nad wyraz opanowany trener **Piotr Paluch**. Wtórowali mu działacze, którzy skupiali się głównie na finansowym zabezpieczeniu działalności spółki. Łatwo nie było, trzeba było posiłkować się nawet kredytem, lecz - jak zapewniał prezes **Ireneusz Maciej Zmora** - wszystko było pod pełną kontrolą i klubowi nie groziła zapaść finansowa.

Stalowcy ruszyli do walki niczym taran. W inauguracyjnej kolejce pewnie pokonali we Wrocławiu tamtejszą Spartę 50:40, a tydzień później rozbili w puch przed własną publicznością Unię Leszno 57:33. I już w tym momencie zaczęły pojawiać się głosy, że oto mamy czarnego konia rozgrywek. Zachwycono się przede wszystkim stylem jazdy gorzowian. Widać było, że jest to zespół a nie zbiór indywidualności.

Sport potrafi jednak w krótkim czasie każdego sprowadzić z niebios na ziemię. I tak było ze Stalą, która w trzeciej kolejce dostała tegie lanie w Tarnowie (31:59), w



Tak się cieszyli gorzowianie po odebraniu złotych medali

piątej nie była w stanie nic zrobić w Toruniu (33:57), a w szóstej przegrała w Zielonej Górze (40:50). I o Stali zapomniano. Zwłaszcza, że mający rewelacyjny początek sezonu Krzysztof Kasprzak doznał kontuzji zerwania więzadeł w lewym kolanie i nie było wiadomo, czy powróci do wysokiej formy.

W połowie czerwca ponownie przypomniano sobie o Stali i Kasprzaku. Punktem zwrotnym było zwycięstwo w Częstochowie nad jadącym w najsilniejszym składzie Włóknierzem 48:42. Już w tym momencie stało się praktycznie pewne, że gorzowianie pojedają o medale. Kolejne występy tylko to potwierdziły, choć przydarzyła im się porażka na własnym torze z rewelacyjnie spisującą się tarnowską Unią (42:48). „Jaskółki” lały wszystkich jak popadnie i w rundzie zasadniczej przegrały tylko jedno spotkanie oraz jedno zremisowały. Pewnie zajęły pierwszą pozycję, stalowcy znaleźli się na drugim miejscu, a za nimi Falubaz oraz Unia Leszno.

Po zaledwie rocznej przerwie ponownie w fazie półfinałowej przyszło kibicom oglądać derby lubuskie. Obie drużyny przystąpiły do nich osłabione. W wyniku wykrycia u **Patryka Dudka** niedozwolonych środków dopingujących, młody zielonogórzanin został zawieszony. Z kolei **Krzysztof Jabłoński** leczył kontuzję odniesioną podczas finału indywidualnych mistrzostw Polski. Stal

natomiast straciła **Nielsa K. Iversena**. Duńczyk doznał zerwania więzadeł w lewym kolanie w trakcie gorzowskiej rundy Grand Prix. Na jednym z treningów odnowiła się ponadto kontuzja barku **Tomaszowi Gapińskiemu** i obaj już nie pojechali do końca sezonu.

W pierwszym pojedynku w grodzie Bachusa kapitalnie zaprezentował się Kasprzak (17), dzielnie wspomogli go Zagar (9) oraz **Adrian Cyfer** (7). Stal przegrała 41:49.

- *Jest to dużo i mało. Można te straty odrobić w dwóch biegach, ale zielonogórzanie zapewne wysoko zawieszają poprzeczkę na naszym obiekcie* - mówił zaraz po spotkaniu Piotr Paluch.

Rewanż niespodziewanie był jednostronny, stalowcy jeździli zbyt szybko dla rywali, zwłaszcza **Bartosz Zmarzlik**, który wywalczył 17 punktów. Świętynie spisali się Kasprzak (14), Zagar (11) i **Linus Sundstroem** (10). Ten pierwszy w euforii, tuż po ostatnim wyścigu, z płyty murawy zakomunikował:

- *Dziękuję prezesom Komarnickiemu i Zmora, dziękuję trenerowi i wszystkim kibicom. Gorzów odbudował mnie sportowo i dlatego pozostaję tutaj na kolejne trzy lata!*

W przyjeźdnym teamie tylko **Andreas Jonsson** (13) próbował dotrzymać kroku. Wygrana 62:28 tak wstrząsnęła Falubazem, że obrońcy mistrzowskiego tytułu nie pozbiali się już do końca sezonu. Gładko prze-

grali walkę o brązowy medal z Unią Tarnów, która wcześniej niespodziewanie dała sobie podciąć skrzydełka i nie sprostała w półfinale „Bykom”.

I tak, w wielkim finale pojechały ekipy, na które przed rozgrywkami nikt nie postawiłby złamanego grosza. Może poza prezesami obu klubów. Do pierwszej odsłony finałowej batalii doszło w Lesznie. Na trybunach „dożynkowego” stadionu zasiadł nadkomplet widzów, którzy obejrzeli dobre widowisko. Jego bohaterem był gorzowski 19-latek - **Bartosz Zmarzlik**. Pojechał on siedem razy, sześciokrotnie mijając linię mety jako pierwszy. A po meczu cichym głosem powiedział skromnie, że do tych zwycięstw zawiózł go wspaniałe przygotowanie motocykl.

- *Mam taki jeden świetny silnik i dlatego wygrywam. Szkoda tylko tego jednego zera, ale to był mój błąd* - dodał. Stal była bliska wygranej. Skończyło się na porażce 44:46.

W tygodniu poprzedzającym finałowe potyczki w mieście nad Wartą wyczuwało się napięcie, ludzie nawet mało interesujący się sportem zastanawiali się, czy żużlowcy wytrzymają presję. Bilety zeszły jak świeże bułeczki, a klub zachęcał mieszkańców do wieszania flag w barwach żółto-niebieskich. Na mecz zostały zaproszone gorzowskie legendy żużla. Dyrektor OSiR **Włodzimierz Rój** zarządził ustawienie monitora

na bulwarze, żeby ci, którzy nie mogli być na stadionie, mieli możliwość wspólnego kibicowania w centrum miasta. I kiedy Kasprzak z Zagarem w 13 biegu zapewnili stalowcom mistrzostwo, w wielu miejscach rozgorzała zabawa. Największa radość panowała oczywiście na „Janca-rzu”, ale dopiero po rozegraniu dwóch nominowanych wyścigów. Wygrali je leszczynianie, lecz końcowy rezultat 49:41 był na korzyść Stali.

- *Statek dopłynął, kapitan melduje wykonanie zadania* - dumnie ogłosił Krzysztof Kasprzak. - *To wspaniałe uczucie wywalczyć ze Stalą coś, czego nie udało się wielu pokoleniom żużlowym* - mówił po ostatnim wyścigu Bartosz Zmarzlik. - *Świętowanie tak naprawdę rozpoczęliśmy już po 11 wyścigu* - zdradził Tomasz Gapiński. - *To do mnie wciąż nie dociera. Jestem w zespole, który po 31 latach odzyskał mistrzostwo dla Gorzowa* - kręcił głową Adrian Cyfer. - *To coś wspaniałego startować w Stali i do tego zaliczyć świetny występ w finale. Czuję, że odegrałem ważną rolę w zdobyciu tego złota* - cieszył się Linus Sundstroem. - *Wiedziałem, że chłopacy poradzą sobie beze mnie w decydujących spotkaniach. Klimat w Gorzowie jest fantastyczny* - przyznał Niels K. Iversen. - *Wróciłem do Gorzowa, bo czekała nas niedokończona robota z 2012 roku* - przypomniał Matej Zagar. - *Jestem częścią tej drużyny i to złoto naprawdę wspaniale*

smakuje - ocenił **Piotr Świ-
derski**.

Oczywiście uśmiechnięty od ucha do ucha był trener Piotr Paluch, dla którego był to trzeci medal w bardzo krótkiej karierze trenerskiej, gdyż samodzielnie prowadzi on drużynę od meczów o trzecie miejsce z Unibaksem Toruń w 2011 roku, a rok później wywalczył z zespołem srebro.

- *Mam już komplet medali, jako zawodnik nigdy nie sięgnąłem po ten najwyższy laur, a kiedy moi starsi koledzy zdobywali ostatni tytuł, ja wchodziłem jeszcze na stojąco pod szafę* - śmiał się, ale zaraz już na poważnie dodał, że nie wyróżni nikogo.

- *Ośmiu zawodników jeździło w tym sezonie i każdy wniósł swoją cegiełkę w ten sukces. Wszystkim dziękuję, nikogo nie rozliczam, szczególnie w chwili pięknego triumfu* - stwierdził.

Finałem meczu była najpierw uroczystość związana z wręczeniem medali dla obu drużyn oraz pucharów, a potem ponad 15 tysięcy widzów obejrzało mistrzowski pokaz sztucznych ogni. Oczywiście nie mogło zabraknąć przemarszu zawodników po torze i nie tylko, gdyż w drodze na podium wskoczyli oni na trybuny i przybijali z kibicami popularne piątki. Był też przejazd działem samobieżnym i spalona marynarka prezesa Zmory, który zapewnił, że ma jeszcze kilka marynarek przygotowanych na kolejne lata.

Oczywiście nie mogło zabraknąć cygara w ustach honorowego prezesa klubu **Władysława Komarnickiego** i prezydenta miasta **Tadeusza Jędrzejczaka**. Ten ostatni, kiedy już trochę ochłonął, powiedział, że ten złoty medal należał się Stali za lata ciężkiej pracy.

- *Nasze plany zostały wreszcie zrealizowane. Kiedy Stal zdobywała ostatnie mistrzostwo, ja byłem krótko po służbie wojskowej. Potem mieliśmy różne okresy, po kryzysie przyszedł czas inwestycji w ten sport. Wyremontowaliśmy stadion, kupiliśmy prawa do Grand Prix, zbudowaliśmy świetną drużynę i dopieiliśmy sukcesu. To było takie zaplanowane mistrzostwo, choć kosztowało mnóstwo nerwów* - podkreślił prezydent Jędrzejczak.

To był wspaniały sezon party wieloma innymi sukcesami w innych rozgrywkach. I na zawsze pozostanie w pamięci kibiców ze względu na 31-letnie oczekiwanie na powrót na żużlowy szczyt.

ROBERT BOROWY

Pierwszy puchar już w gorzowskiej gablocie

Tegoroczne rozgrywki w Orlen Basket Lidze Kobiet startują w pierwszy weekend października, ale pierwsze emocje są już za nami.

W ostatnią niedzielę września w Arenie Gorzów obejrzelśmy pierwszy w nowym rozdaniu mecz o naprawdę dużą stawkę. Dwie najlepsze drużyny z poprzedniego sezonu - mistrz Polski, VBW Gdynia oraz zdobywca Pucharu Polski, KSSSE Enea AJP Gorzów zagrały o Superpuchar i po zaciętej rywalizacji główne trofeum trafiło do gorzowskich bogatych już koszykarskich zbiorów.

Przed meczem w mieszcowskim obozie panował bojowy nastrój, nasze zawodniczki bardzo chciały zrewanżować się koleżancek z Gdyni za... pięć ubiegłorocznych porażek ligowych. Wygrały wówczas tylko raz, w półfinale Pucharu Polski w Sosnowcu, a potem cieszyły się ze zdobycia tego pucharu.

Minęło kilka miesięcy i historia się powtórzyła. Gorzowianki, pokonując rywalki 78:69, pierwszy raz wywalczyły to trofeum. Pierwsze minuty należały do mistrzyń kraju, ale pod koniec inauguracyjnej kwarty nasz zespół najpierw wyszedł na jednopunktowe prowadzenie, potem do końca kwarty wypracował czteropunktową przewagę i dalej już do końca spotkania dyktował warunki na parkiecie.



Gorzowskie koszykarki z Superpucharem Polski, wywalczone w ostatnią niedzielę września w Arenie Gorzów

Bohaterką spotkania była 18-letnia **Magdalena Kloska**, debiutująca w barwach naszego zespołu. Była ona najsukceszniejszą zawodniczką meczu, zdobyła 20 punktów (w tym sześć trafionych rzutów za 3 punkty) i zasłużenie odebrała nagrodę MVP również dla najlepszej koszykarki finału.

- *Niesamowite emocje mi towarzyszyły, podobnie jak stres, gdyż debiutowałam w nowym miejscu. Nie wie-*

działam, jak potoczy się to spotkanie, ale ogromnie cieszę się z wyniku. Śmiało mogę powiedzieć, że to jeden z najsukceszniejszych dni w moim życiu. Uczucie nie do opisania. Nie mogłam wymarzyć sobie lepszego debiutu. A co do trafień za trzy punkty, nie wiem jak to wpadło... - powiedziała bardzo szczęśliwa Magdalena Kloska.

Mecz o Superpuchar był dopiero wstępem do bardzo

bogatego i ciekawie zapowiadającego się nowego sezonu. Broniące wicemistrzowskiego tytułu koszykarki KSSSE Enea AJP Gorzów rywalizację ligową rozpoczną od dwóch wyjazdowych spotkań. Najpierw, 5 października zmierzą się z beniaminkiem najwyższej klasy rozgrywek - Contimxem MOSiR Bochnią, a tydzień później pojedają do aktualnych brązowych medalistek OBLK - Ślęży Wrocław.

Na pierwsze ligowe spotkanie do Areny Gorzów podopieczne trenera **Dariusza Maciejewskiego** zaproszą kibiców 18 października, a rywalem naszej drużyny będzie drugi z beniaminków - Islands Wichoś Jelenia Góra. Nieco wcześniej, bo 9 października w gorzowskiej hali odbędzie się z kolei pierwszy mecz w ramach EuroCup Women, w którym to nasza drużyna zagra z tureckim Besiktasem JK Stambuł.

Gorzowianki do nowego sezonu przystąpią w nieco zmienionym składzie w porównaniu do ostatnich rozgrywek. W drużynie pozostało sześć „srebrnych” zawodniczek - **Klaudia Gertchen, Rebeka Mikulasikova** (Słowacja), **Weronika Steblecka, Wiktoria Kuczyńska, Julia Molik i Gabriela Lebiecka**. Po trzech latach do Gorzowa powróciła **Courtney Hurt**, a po rocznej przerwie w gorzowskich barwach ponownie występować będzie **Weronika Telenga**. Nowymi twarzami będą zaś Australijka **Stephanie Reid**, Amerykanka **Ashley Owusu** oraz trzy młode Polki - **Magdalena Szymkiewicz, Wiktoria Stasiak** i wspomniana już **Magdalena Kloska**.

- *To dobrze, że pozostało sześć zawodniczek z zeszłego sezonu, bo pozwala to nam na utrzymanie ciągłości pracy* - mówi trener **Dariusz Maciejewski**. - *Podobnie wygląda sytuacja z zawodniczkami, z którymi już pracowaliśmy, ich powrót daje nam większy komfort. Jest też kilka nowych, które systematycznie wdrażamy w nasz system, ale nie jest to sytuacja generująca jakiś poważniejszy problem. Najbardziej cieszy mnie, że widzieć w zespole dużą energię, chęci do pracy dziewczynom nie brakuje i zobaczymy, jak to się przełoży na ich grę. Od początku sezonu będzie ciężko, bo obok ligi gramy europejskie puchary, a nasza grupa jest bardzo wymagająca* - podkreśla trener, któremu w codziennej pracy pomagać będą **Robert Pieczyrak** i **Janusz Kpaczewski**.

Przypomnijmy, że system rozgrywek w lidze pozostaje bez zmian. Po rundzie zasadniczej osiem najlepszych drużyn zagra w fazie play-off. Liczymy, że gorzowianki poradzą sobie najpierw z awansem do czołowej ósemki, potem do strefy medalowej. Byłby to ósmy z rzędu sezon z miejscem w najlepszej czwórce sezonu.

ROBERT BOROWY

Siatkarze Stilonu Gorzów przygotowują się do sezonu

Ze względu na tegoroczne mistrzostwa świata siatkarzy, które we wrześniu odbywały się na Filipinach, sezon w PlusLidze rozpocznie się dopiero 22 października. Gorzowski Cuprum Stilon pierwszy mecz zagra jednak dopiero cztery dni później.

Gorzowianie intensywnie przygotowują się do rozgrywek pod okiem nowego trenera, Francuza **Huberta Henno**.

- *PlusLiga to jedna z najlepszych lig na świecie. Jestem bardzo zadowolony z zespołu, jakim dysponuję i wierzę, że stać nas na walkę o wysokie cele. Awans do fazy play-off byłby sukcesem. Cieszę się, że mogę prowadzić drużynę w tak mocnych rozgrywkach* - mówi były reprezentant Francji, który podpisał kontrakt ze Stilonem na dwa lata. - *Co do warunków pracy, jakie zastałem w Gorzowie, są one świetne. Arena Gorzów jest pięknym obiektem, zrobiła na mnie duże wrażenie. Mamy do dyspozycji również halę treningową. W wolnych chwilach zwiedzam miasto, bardzo mi się podoba, a pierwsze kroki po przyjeździe tutaj skierowałem do... Carrefour, bo to sieć francuska - uśmiechnął się.*

Przed sztabem trenerskim gorzowskiego zespołu jest



Siatkarze Stilonu od miesiąca intensywnie trenują nad zbudowaniem formy

sporo pracy, gdyż w porównaniu do ostatniego sezonu w kadrze nastąpiło dużo zmian. Pozostało tylko sześciu zawodników: **Chizoba Neves Atu, Kamil Kwasowski, Hubert Węgrzyn, Marcin Kania, Kamil Dembiec i Mateusz Maciejewicz**. Doszli natomiast **Thiago Velo-**

so, Mathis Henno, Krzysztof Rejno, Marcin Waliński, Szymon Gregorowicz, Daniel Gąsior, Patryk Niemiec i Wojciech Więclawski. Tym samym kadra gorzowskiego zespołu liczy 14 zawodników.

- *Z powodu późniejszej inauguracji ligowej okres tre-*

ningowy zaczęliśmy dość późno, ale pracujemy teraz na jak najlepszym przygotowaniu fizycznym i taktycznym do sezonu. Nowi zawodnicy szybko się zaaklimatyzowali w drużynie, chwalili warunki, jakie są u nas i teraz wszyscy myślimy już tylko o nadchodzących

meczach, żeby być optymalnie do nich przygotowani - mówi kapitan zespołu Kamil Kwasowski.

Ze względu na grę w mistrzostwach świata z opóźnieniem do drużyny dołączyli Brazylijczyk Chizoba Neves Atu oraz Francuz Mathis Henno, choć i tak szybciej niż się tego spodziewano, bo ich drużyny narodowe sensacyjnie odpadły już po fazie grupowej.

Przypomnijmy, że w tym sezonie na starcie zobaczymy czternaście zespołów, przez co faza zasadnicza będzie krótsza o cztery kolejki. Każda z drużyn zagra po 26 meczów, po czym najlepszych osiem awansuje do fazy play-off. Ostatni zespół po rundzie zasadniczej spadnie do pierwszej ligi.

- *Zgadzałem się z trenerem, że naszym celem na nadchodzący sezon nie jest tylko walka o utrzymanie się w PlusLidze, ale chcielibyśmy pokusić się o awans do play-off* - mówi prezes klubu **Tomasz Tycel**. - *Jeżeli chodzi*

o sprawy finansowe klubu, to na razie udało nam się utrzymać budżet na podobnym poziomie jak to miało miejsce przed rokiem, ale cały czas trwają rozmowy i wierzę, że niedługo sponsorzy powiększą się w naszym klubie. Rozmawiamy też w sprawie sponsora tytularnego - dodał prezes.

Można już kupować karnety na cały sezon w otwartej sprzedaży w cenie 600 złotych normalny i 450 złotych ulgowy. Te drugie przysługują dzieciom i młodzieży do 26. roku życia za okazaniem legitymacji szkolnej/studenckiej) oraz emerytom i rencistom za okazaniem dokumentu potwierdzającego zniżkę.

Co ważne, karnet obowiązuje na wszystkie mecze PlusLigi w Arenie Gorzów, w tym play-off oraz mecze Pucharu Polski. Ceny pojedynczych biletów będą wahały się w zależności od rywala w granicach 50-60 złotych normalny i 35-45 zł ulgowy.

RB



METALPLAST

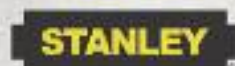


HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



bimak

somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

